

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Kosztuje: w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony, do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynco 8 hal. Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej

KAZDY LUDOWIEC POWINIEN CZYTAC ORGAN STRONNICTWA.

Nowa ustawa wyborcza do Rady państwa

według przedłożenia rządowego.

Dnia 23 lutego b. r. przedłożył prezydent ministrów po łom w Radzie państwa do uchwalenia, aż trzy ustawy: 1. ustawę wyborczą, 2. ustawę przeciw nadużyciom wyborczym, 3. ustawę z nowym regulaminem obrad w Radzie państwa. Wszystkie owe ustawy w całości wydamy zaraz po uchwaleniu ich przez Radę państwa. Wszystkie one w głównych zarysach zmierzają do zabezpieczenia ludności udziału w życiu politycznym, a więc są pożądane.

Najwięcej obchodzi nas w tej chwili ustawa wyborcza, więc trzeba nam poznać jej szczegóły co do Galicji.

Rząd wnosi, aby wybory były równe, bezpośrednio, powszechne i tajne. Każdy mężczyzna 24-letni, od roku w gminie zamieszkały ma jeden głos. Wyjątków jest bardzo dużo. Można powiedzieć, iż tylko osoby nieposzlakowane będą mieć prawo głosu. Jałmużnicy, oszuści, marnotrawcy, bitnicy i dezterterzy nie będą głosować. Tak też być powinno.

Głosowanie ma się odbywać na miejscu, każdy w swojej gminie. Tylko gminy liczące niżej 500 dusz, mogą być łączone.

Komisja wyborcza ma się składać z siedmiu członków. Trzech wybiera Rada gminna, trzech komisarz wyborczy, a ci sześciu wybierają sobie siódmego. Wszyscy członkowie komisji muszą być wyborcami

w tej gminie. Komisarza mianuje starostwo, a może nim być każdy wyborca miejscowy. Do głosowania wolno używać tylko kartek urzędowych.

Galicja ma wybrać 88 posłów, a to miasta 18, gminy wiejskie i miasteczka 70.

Okręgi miejskie są: Lwów 4 mandaty, Kraków 3, po jednym mandacie następujące miasta: Przemyśl, Stanisławów, Tarnów, Budy-Złoczów, Tarnopol-Brzeżany, Kołomyja-Buczacz, Stryj, Drohobycz-Sambor-Gródek, Jarosław-Rzeszów, Sanok-Krosno-Jańko-Gorlice, Bochnia-Wieliczka-Podgórze, Nowy Sącz Biała-Wadowice.

Okręgów wiejskich jest 35, a ułożone są według okręgów sądowych.

1. Okręg Jaworzno-Chrzanów, Krzeszowice Liszki.

2. Biała-Oświęcim, Kęty Andrychów.

3. Wadowice-Zator-Kalwarja, Myślenice-Skawina.

4. Żywiec-Milówka-Sucha, Maków-Jordanów.

5. Limanowa-Mszana dolna, Nowy-Targ, Czarny Dunajec, Krościenko.

6. Kraków Podgórze, Wieliczka-Debrzyce.

7. Bochnia-Niepołomice, Brzesko Wiśnicz.

8. Radłów-Wojnicz-Zakliczyn, Tarnów-Tuchów.

9. Pilzno-Brzostek-Dębica, Ropczyce-Frysztak.

10. Dąbrowa-Żabno, Mielec-Radomyśl.

11. Tarnobrzeg-Rozwadow, Nisko Ulanów-Sokolów.

12. Kolbuszowa-Głogów, Rzeszów-Tyczyn.

13. Łańcut-Leżajsk, Jarosław-Przeworsk.

14. Nowy Sącz, Stary Sącz, Grybów, Ciekowice-Muszyna.
15. Gorlice-Biecz, Jasło-Żmigród.
16. Krosno-Dukla, Brzozów-Strzyżów.
17. Sanok - Rymanów - Bukowsko-Lisko-Dynów-Bircza-Dobromil.
18. Baligród Ustrzyki-Lutowiska-St. Sambor-Turka-Borynia-Podbuż-Stryj-Skołe.
19. Dolina-Bolechów-Roźniatów-Kałuż-Borhorodczany-Sołotwina-Nadworna.
20. Delatyn - Peczeniżyn - Kołomyja - Żabie-Kuty-Kosów-Zablótów-Gwoździec.
21. Mielnica - Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka-Tłuste-Śniatyn.
22. Ottynia-Obertyn-Tłumacz-Potok złoty-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica.
23. Rohatyn-Bołszowce-Bursztyn-Żurawno-Żydaczów-Wojniatów-Chodorów-Bóbrka.
24. Brzeżany-Podhajce - Buczacz - Monasterzyska.
25. Mościska - Sądowa Wisznia - Rudki-Komarno-Gródek-Janów.
26. Przemyśl-Dabiecko - Nizankowice - Pruchnik-Jaworów-Krakowiec-Radymno.
27. Rawa rnska-Uhnów-Niemirów - Cieszanów-Lubaczów-Sieniawa.
28. Lwów-Szczerzec-Winniki-Żółkiew-Kulików-Mosty Wielkie.
29. Belz-Sokal-Radziechów-Kamionka-Busk.
30. Gliniany-Przemyślany-Olesko-Złoczów.
31. Zborów-Założce-Brody-Łopatyn.
32. Kozowa - Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sióło.
33. Trembowla - Mikulińce - Wiśniowczyk-Czortków-Budzanów.
34. Skalał-Podwoleczyska - Grzymałów-Husiatyn-Kopczyńce.
35. Sambor-Starosól-Łąka-Drohobycz-Medynice-Mikołajów.

Z tego układu okręgów widzimy, że namiestnik hr. Potocki naspół z „maszynistami“ wyborczymi w namiestnictwie czynił, co mógł, aby utrudnić ludowi zwycięstwo. Zamiast foremnych, zaokrąglonych obszarów, potworzyli jakieś węże, aby się trudno było chłopom poznać i porozumieć. Krosno n. p. połączono ze Strzyżowem i Brzozowem, a Frysztak aż z Ropczycami. P. namiestnik głosował w Sejmie za ustawą komasacyjną, ale sam przy układaniu okręgów wyborczych poszarpał kraj na pasmugi. I tak prawie we wszystkich okręgach widzimy to dowodnie. Jestto nowy dowód niezyczliwości magnackiej dla ludu. Sądzą, że na wielkie odległości łatwiej będzie wybory pokreć. Lecz chwala Bogu, ludowcy są już dziś wszędzie i potrafią się porozumieć.

Drugą taką przeszkodą, stworzoną jedynie

dla utrudnienia ludowi zwycięstwa, jest proporcjonalność wyboru. Zamiast utworzyć 70 okręgów wiejskich z jednym posłem, połączono po dwa okręgi i naznaczono po dwóch posłów. Cel tej manipulacji oczywisty. Zobaczmy to na przykładzie. Weźmy za przykład okręg Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce. Uprawnionych do głosowania będzie tu około 20 tysięcy wyborców, ma się wybrać dwóch posłów, ludowcy postawią dwóch kandydatów — na Kraków-Podgórze jednego A, a na Wieliczkę-Dobczyce drugiego B. Każdy wyborca ma jeden głos i może głosować tylko na jednego kandydata.

Centrowcy zwąchawszy, że w Krakowskim nie mają żadnych widoków powodzenia, postawią odrazu tylko jednego kandydata na cały okręg. Socjaliści też postawią swoich kandydatów, a trafi się i ze dwóch rozbijaczy. I będzie taki wynik: w okręgu krakowskim dostanie ludowiec 5000 głosów, socjalista 2,500, centrowiec 3 000, a dwaj rozbijacze po 300 głosów. W Wieliczcze otrzyma ludowiec 2.700 głosów, centrowiec 3.600 głosów, socjalista 1.600, a rozbijacze po 200 głosów. Razem głosowało 19.400 wyborców, a że trzeba najmniej $\frac{1}{3}$ części wszystkich oddanych głosów do wyboru więc przeszedł tylko kandydat centrowców, bo otrzymał w całym okręgu 6.600 głosów. Ludowiec A w Krakowskim miał 5.000 głosów, a ludowiec B w wielickim 2.700 głosów, więc żaden nie przeszedł i musi się odbyć ściślejsze głosowanie, przy którym dopiero ludowiec ma widoki zwycięstwa.

Drugi przykład: W okręgu Gorlice-Biecz-Jasło-Żmigród, głosuje 21 tysięcy wyborców. Ludowcy postawią dwóch kandydatów — C. na Jasło-Żmigród, D. na Gorlice-Biecz a centrowcy jednego kandydata na cały okręg. Ludowiec C. otrzyma 6.000 głosów, ludowiec D. 5.400 głosów, a centrowiec w całym okręgu jeden 6 200, czyli wybrany zostaje ludowiec C. i centrowiec, choć głosów ludowców było w sumie dwa razy więcej i przy wyborach osobno w pojedynczych okręgach wyszliby byli obaj ludowcy.

I mnóstwo innych może być kombinacji A im więcej wykrętów, tem trudniej ludowi trafić do mety, a łatwiej stańczykom, bo oni w krętaństwach są biegli. Te proporcjonalne okręgi z dwoma posłami mają być tylko w Galicji, jużci za staraniem stańczyków. W innych krajach koronnych są pojedyncze okręgi z jednym posłem.

Ale skoro lud pojmie ten podstęp przeciwników, łatwo ta sztuka przeciw centrowcom i stańczykom da się zastosować, jak to kiedyś później wyjaśnimy.

Na każdy sposób nowa ta ustawa, jeżeli dojdzie do skutku, ułatwi ludowi zwycięstwo i ożywi bardzo zainteresowanie się ogółu dla spraw publicznych.

Ministerstwo w swoich wnioskach, przeznaczając dla Galicji tylko 88 mandatów, z tego 61 dla Polaków, a 27 dla Rusinów, pokrzywdziło nas bardzo. Należałoby się Galicji prawie o 30 mandatów więcej, a o tyleż mniej Niemcom. Wina i za to pokrzywdzenie spada na panów z „Koła polskiego“, bo przez wrogie stanowisko wogóle, do całej reformy wyborczej, zaniedbali oni wyrzucić na rząd nacisk o liczbę mandatów. W Austrii dolnej wypada jeden poseł na 50 tysięcy ludności, w Czechach na 60 tysięcy, a w Galicji jeden poseł na 66 tysięcy. Rachuba panów polskich była taka, że im większa krzywda spadnie na kraj, tem większa niechęć obudzi się przeciw zmianie. Ale się mylą panowie. Na tę wędkę nas nie złapia. My wiemy, że z 61 posłów ludowych będzie większa pomoc dla kraju i ludu polskiego, niż z 80 panów i lokai, którzy władzę swoją obracają na podtrzymanie rządów garści uprzywilejowanych, a na zgubę ludu.

Posłowie nasi zażądają dodania Galicji jeszcze choć 12 mandatów, ale gdyby się to nie dało w tym czasie w żaden sposób uzyskać, to i tak nie będą głosować przeciw, tylko za nową. A będzie rzeczą posłów nowowybranych wywalczyć później pomnożenie liczby posłów dla Galicji. Przyjdzie to tem łatwiej, że Rada państwa wybrana przez powszechne głosowanie będzie niewątpliwie sprawiedliwsza, niż dotychczasowa i dawniejsza.

Wydział Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego rozpatrzy 4 b. m. szczegółowo przedłożenie rządowe i określi żądania imieniem Stronnictwa.

Stańczykierja nie zadawała się uzyskanymi już ustępstwami rządu, lecz dalej czyni wszelkie wysiłki, celem obalenia wszelkiej zmiany. A wielka część duchowieństwa, powolna wpływom dworskim, pomaga stańczykom niustannie a gorliwie w bałamuceniu ludu. Włościanie wszakże powinni o tem pamiętać, że nowa nowa, choćby w tej postaci, jak ją ministerstwo przedłożyło, potraja liczbę mandatów ludowych, potraja wpływ i znaczenie włościan, a przytem za-

pobiega w znacznym stopniu nadużyciom wyborczym i ułatwia swobodne wypowiedzenie się woli ludu.

Dnia 6 b. m. znacznie się pierwsze czytanie nowej ustawy w Izbie posłów i potrwa zapewne z tydzień. Potem pójdzie sprawa do komisji, złożonej z 48 posłów. Tam obrady przewleką się dłużej, a tymczasem intrygi pańskie dalej będą pracować nad obaleniem reformy. Musimy tedy przez cały czas, aż do skutku pracować nad unicestwieniem wrogich zabiegów i zorganizowaniem wszystkich uciemiężonych do rozstrzygającej walki wyborczej.

Zbierajmy się na wiece, budźmy śpiących braci, czuwajmy nad agentami wszechpolskimi, krążącymi po kraju za podpisami przeciw zbawczemu prawu. Niech z piersi wszystkiego ludu brzmi potężny głos: „żądamy równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego prawa wyborczego.“

ZBYDLĘCENIE.

Stała się rzecz niebywała. Na lud polski, zorganizowany pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, rzucono taką obelgę, takie łajdaki oszczerstwo, że nawet człowiekowi w sprawach politycznych najobojętniejszemu, ale uczciwemu, krew w żyłach musiała z oburzenia zakipieć. Na co nie odważył się żaden z licznych przeciwników, z którymi od początku swego istnienia Stronnictwo Ludowe otwartą prowadziło walkę, na co nie ośmieliła się ani klika stańczykierji, z miedzianem czołem podszywającej się zawsze pod interesy narodowe, ani nasi choćby najzawziętsi prześladowcy duchowni, tego podjęła się najemna banda opryszków wszechpolskich. Na wieczną rzeczy pamiętkę, aby wszystkim na oczy wykazać całą ohydę postępowania t. zw. narodowo-demokratycznej sfory, przytaczamy dosłownie ustęp z artykułu p. t. „Cesarscy chłopi“ w *Słowie Polskiem* z dnia 13 lutego 1906 roku, z artykułu, jaki w tej rysztołkowej szmacie pojawił się z okazji deputacji ludowców do Wiednia za reformą wyborczą.

Jaki był cel tej deputacji, to tak z obrad na wiecu w Krakowie dnia 14 stycznia, jak i z zapowiedzi *Przyjaciela Ludu* jasno wynikało. Tylko głupiec, albo rzezimieszek polityczny może tego zamiaru nie roznieść, lub go przekreślać. Miała ta deputacja na podstawie 712 uchwał rad gminnych i 142 petycyj ludności włościańskiej z Galicji wez-

wać rząd bar. Gąrcza, aby, kiedy raz już wystąpił z projektem reformy wyborczej, nie ulegał żadnym przeszkodom i dał ludowi sprawiedliwą ordynację wyborczą, jaka mu się od lat całych słusnie należy. Tak ministrowie, jak i posłowie zgromadzeni w parlamencie odnosili się do tej deputacji bardzo życzliwe, uważali jej krok nie tylko za dozwolony, ale także za dowód wysokiego oświadczenia ludu, który wie dobrze, gdzie rozegra się ostatecznie walka o prawo wyborcze i tam zawczasem stara się swą sprawę zabezpieczyć.

Jeżak inaczej zapatruje się na to zgraja półpańków, zwana inaczej u nas „stronnictwem wszechpolskiem albo demokratycznonarodowem”. Co wszyscy rozsądni i uczciwi politycy uznali za krok obywatelski i polityczny, to t. zw. demokraci narodowi okrzyczeli za potworną zbrodnię narodową, za hańbę udu polskiego. Odaosny ustęp *Słowa Polskiego* brzmi:

„...To nie deputacja ludu polskiego, nie deputacja chłopska jździła na pokłon do Wiednia, ale deputacja chamska. Prowadzili ją ludzie, którzy na ustach mają w potrzebie patrytyczne frazesy o Kościuszcze i Głowackim, ale w głębi dusz swoich przechwują tradycyę Szalei i r. 1846. To nie lud polski instami p. Stapińskiego przemawiał do ministra-biurokraty, ale banda karyerzystów i politycznych wyzyskiwaczy ludu, „czeladź podła, wszemu krzywa, która wierzchem ludu spływa, jak nieczyste szumowiny“.

A na innem miejscu powiedziano:

„Agitacja ludowców obliczona jest właściwie na najlichsze pod względem umysłowym i moralnym żywioly wśród włósciaństwa“.

Chłopi polscy! Te słowa należy nam sobie dobrze zapamiętać! Z taką podłą bezczelnością, z takim wprost zbydłoceniem nie spotkaliśmy się dotąd w prasie polskiej. Po raz pierwszy wystąpili z niem... naturalnie demokraci narodowi. Sprawdza się najdokładniej, co niedawno o nich powiedziano, że nie było w ostatnich latach naszego życia politycznego takiego łajdactwa, przed którym oni się cofnęli, czego by wręcz oni pierwsi nie podjęli.

I teraz też, kiedy ponad krętaactwa stańczyków za ubiciem reformy wyborczej, ponad podłe szachrajstwa ich sługusów wszechpolaków wybija się wola ludu, dobitnie i stanowczo przedłożona rządowi w Wiedniu, cała psiarnia krzywdzicieli ludu w Galicji zawyla z wściekłości i bojaźni, żeby lud nie

zwyciężył, żeby nie wytracił jej rządów z ręki, ale poczucie wstydu nakazywało jej milczenie. Roli njadania podjęły się ogary wszechpolskie. Doprawdy przykre i zarazem śmieszne. Partja, którą powszechnie uważa się w Galicji za zbiór wyrzutków społecznych, pozbawionych jakiegokolwiek moralności, wiary w ideały, troski o dobro publiczne, taka partja ośmiela się w dzikiej zarozumiałości karcieć lud polski Stronnictwa Ludowego za jego postępkę, obrzucać go błotem za udanie się do niemieckiego ministra w obronie przyzależnego mu prawa.

Jeżeli szlachta galicyjska przez kilkadziesiąt lat gnębi chłopą, jeżeli spręga się z rządem niemieckim, by za uchwalanie budżetu państwowego i rekruta mogła gospodarować w Galicji jak we własnym folwarku, nakładać na chłopą największe ciężary, utrudnić mu oświatę, zapomocą żandarmów i policji, kielbasy i wódki krzywdzić go podczas wyborów i strzedz, by chłop nigdzie, ani w Sejmie, ani w parlamencie, nie miał należytej liczby obrońców — i jeżeli ten chłop w ostatnich czasach na tyle zmądrzał, że gdy w kraju wszyscy mający jakąś władzę drą z niego niemilosiernie łyka, to on już nie idzie żebrać o łaskę swoich zdziwców, bo wie, żeby nic nie wskórał, ale idzie z żądaniem sprawiedliwości do ministra państwa, w którego obrębie się znajdujemy i którego prawa są naszymi prawami — to narodowo-demokratyczna gadzina syczy, że to zdrada, że przeciw swoim nie należy szukać pomocy u obcych. Nic w tem dziwnego! Pacholcy oni szlacheccy na to otrzymują pańską liberję i pieniądze, by starać się, aby lud nigdy z niewoli szlacheckiej nie wyszedł.

Czterdzieści blisko lat lud nie znał drogi do Wiednia, którą za to szlachta wydeptała sobie na szeroki gościniec. Tym gościniecem przez lat blisko czterdzieści wywoziła krwawicę chłopską, przywoziła dla siebie ordery, wysokie stanowiska, a dla ludu polskiego nędzę, czasem, jak za rządów polskiego hrabiego Pinińskiego nawet kata, lud czekał cierpliwie, aż „starsza brać“ dobrowolnie uzna go za człowieka i obywatela. I działo się wszystko według recepty w pańską liberję przybranych wszechpolskich drabów, lecz lud wyszedł na tem tak, że obecnie musi w obce, dalekie kraje stać na poniewierkę setki tysięcy swoich dzieci, żeby odagnać od siebie widmo głodu i obecnie ma tę pociechę z opieki braci szlachty, że Galicja jest najciemniejszym, najnędzniejszym krajem w Austrii.

Teraz ten lud, zawiedziony i oszukany, od bram szlacheckiego Sejmu zwraca się do podwoi parlamentu i jego ministrów i żąda głosem potężnym, żeby mu dano prawa obywatelskie, odpowiednio do ciężarów, jakie ponosi.

I stała się rzecz, która mi bardzo przypomina pewną historję z dawnych czasów: W starożytności Fenicjanie potajemnym szlakiem morskim wyprawiali się przez długie lata w dalekie kraje, skąd przywozili okręty pełne skarbów. Wtem rywale ich, Rzymianie odkryli ten szlak i postanowili również wyprawić się na poszukiwanie skarbów. Zagrożeni Fenicjanie zdobyli się wtedy na krok bohaterski, zatopili jeden ze swych okrętów, czem odstraszyli od wyprawy Rzymian, a potem dalej spokojnie i bezpiecznie zwozili kruszce i drogie kamienie.

Stańczycy okrętu swego topić nie myślą, więc najeli sobie hufiec gawiedzi ulicznej, zwanej inaczej narodowo-demokratyczną, która machaniem czerwona chorągwią, skowytami i ujadaniem chce nas powstrzymać od zdobycia najcenniejszego skarbu, jakim jest wyzwolenie i sprawiedliwość dla ludu.

Ale niedoczekanie jej! Lud polski jak wichura pójdzie swoim torem, na jaki prowadzi go sztandar Stronnictwa Ludowego i piętnem pogardy i hańby naznaczy tych zaciężnych bandytów, którzy jego przewodników i obrońców „czeladzią podła, nieczytami szumowinami“ nazwali. Posłowie nasi swą ofiarną pracą, pełną poświęceń i przesładowań, dla przyszłości ludu i naszej Ojczyzny za wysoko stoją, by ich mogło osiągnąć oszczerstwo, padłe z ust płatnego potwarcy, prawdziwego „chama“.

Niech sobie to raz na zawsze zapamiętają wszelcy Wasilewscy, policzkowani za swe podłości na ulicy, Popławscy, Pankowie z Ilkowie i im podobna bagaż.

Oni, którzy w zachodniej Galicji nie pojawiają się ani na jednym wiecu ludowym, bo wiedzą, że więcej oświecony chłop poznałby się rychło na ich tandetnym kramie i którzy tylko we wschodniej Galicji wyszukują sobie najciemniejszych chłopów, by później na ich czele rozbijać wiece ludowe, kaleczyć ludzi i obdzierać ich z kożuchów i futer (fakty takie zdarzyły się w Samborze i Czortkowie) — tacy ludzie w bezwstydnym sposobie twierdzą, że do ludowców należą najłichsze żywyli włościaństwa.

Wiedzieć panowie, głoszący się za narodowych demokratów, że czy z Królestwa pol.

jeździe, po łaski z lokajskimi pokłonami do Petersburga, czy przez Libickiego łasicie się do carskiego posiepaki Wittego, zabójcy tysięcy ofiar polskich, czy w Warszawie żebrzecie pomocy policji rosyjskiej przeciw polskiemu ludowi, toczącemu bój z caratem, czy w Płocku przez Chetchowskiego nakłanianie więźniów, chłopów bohaterów do poddania się carskiemu satrapie, czy tu w Galicji wysługujecie się za srebrniki judaszowskie panom i księżom, demoralizujecie obalane jednostki chłopskie, szcując je na ich prawdziwych przyjaciół, czy Skarb narodowy, przeznaczony na walkę z wrogiem, kradniecie na własne, partyjne cele, czy popełnacie jakąkolwiek inną ohydę, leżącą w waszym „programie“ — my zawsze i wszędzie uważamy was nie za stronnictwo narodowe, lecz za zakalę narodową, za wrzód na ciele naszego społeczeństwa, w którym gromadzi się wszystko, co niskie, podłe, sprzedajne, co duchowi narodu naszego przeciwnie. Lecz wierzymy, że jak wszelkie robactwo łęgnie się tylko w ciemności, tak gdy przyjdzie słoneczna i świetlana chwila wyzwolenia ludu i odrodzenia narodu — to chwili tej uroczystej nie zamąci wasz zgrzyt, przeniewierczy i zelżywy.

Kazimierz Waligóra.

Uwaga. Już dawno nabrałem przekonania, że na całej kuli ziemskiej niema podlejszych ludzi nad redaktorów gazet wszechpolskich i że w Polsce nie było i niema podlejszego stronnictwa, niż „demokratyczno-narodowe“ czyli „wszechpolskie“. Jestto banda podupadłych panów, urzędniczych podlizków, żądnych protekcji chłopskich zaprzańców i przeróżnych próżniaków. Jestem zupełnie pewny, że pośród włościan ta zgraja nie znajdzie gruntu i dlatego lekceważę i robotę i pisaninę wszechpolską. Artykuł ich organu *Słowa Polskiego* o deputacji przeczytałem jako obrazek wierny ich duszy i nie chciałem nawet wcale odpowiadać na owo skomlenie gądziny zatrwożonej o pamułkę. Ale skoro się niektórym ludowcom wydaje, że trzeba odpowiedzieć, więc pomieszczę nadesłane artykuły. Według mego zapatrywania, najlepszą odpowiedzią jest dalsza wyciężona praca w celu zorganizowania braci chłopskiej pod jednym sztandarem Pol. Stronnictwa Ludowego. Skoro to się stanie, wówczas gady wszechpolskie i inne same wyginą z braku żeru.

Stapiński.

**Prosimy o jednanie nowych
czytelników.**

Czy to nie zgorzenie?

Na kilku wiecach byłem tego świadkiem, jak księży bardzo szczegółowo rozpowiadali zgromadzonemu, co różni niekatolicy powiedzieli gdzieś, czy napisali o Jezusie Chrystusie, Najśw. Pannie Marji itd. Tak samo „Gazeta niedzielna“ i „Prawda“ krakowska rozpisują się o tem, co jakiś tam poseł luterski powiedział o rzeczach kościoła katolickiego. Dziwi mnie bardzo takie postępowanie tych niby obrońców naszej wiary świętej. Nie tylko ja, ale wszyscy słuchacze i czytelnicy owych rozpowiadań to powiedzieli, że to postępowanie ks. Wesolińskiego i jemu podobnych jest stanowczo niewłaściwe. Bodaj że nigdy nie byłibyśmy słyszeli owych bluźnierstw, które nam aż sami księży opowiedzieli. Żaden socjalista, ani nikt inny, z pewnością by się nie był ważył na takie haniebne mowy o naszych najświętszych wierzeniach, aż z ust księży — o zgrozo — przyszło nam to zgorzenie.

Także od wielu szczerých katolików słyszałem podobnej treści uwagi: czemu ci księży mówią, że nasz kościół katolicki upada, skoro Chrystus Pan powiedział, że jest wieczny. Być może, iż npadają dochody księży, skutkiem zmniejszania się wystawnej pychy przy obrzędach kościelnych i skutkiem ubóstwa ludności. Spodziewam się nawet, że dochody księży jeszcze się zmniejszą, w miarę oświaty, zwłaszcza tam, gdzie księży walczą przeciw ludowi. Trudno wymagać od nas, abyśmy napełniali kieszenie księży i pomagali im w ten sposób do zarzucania gmin gazetami i książkami nam szkodliwymi. Ale przecie co innego mamona, a co innego wiara święta. Łączenie tych dwóch spraw uważam także za gorszenie wiernych.

Wpadła mi do ręki „Gazeta kościelna“ z 23 Intego b. r. z artykułem ks. Kopycińskiego, który mnie bardzo zastanowił. Antor ubolewa nad wyzwaniem się ludu w sprawach politycznych z pod wszechwładzy księży, a w końcu takie daje rady:

„Co robić? Środków wiele. O jednym powiem. Jakież? Zebrania czysto chłopskie, z samych pełnoletnich parafian. Kiedy je urządzać? W niedziele i we święta zaraz po sumie w sali szkolnej (!) Po sumie przyjdą wszyscy. Po południu mało kto. Aż-by zaś można mieć zebrania w sali szkolnej, która jedynie jako dosyć obszerna na takie zebrania się nadaje, trzeba poprzód założyć Kółko rolnicze

i to jedno na całą parafię, albo się postarać u krakowskiego Towarzystwa oświaty, ludowej o założenie czytelnicy w tej gminie, gdzie kościół i szkoła. W takich warunkach wolno korzystać ze sali szkolnej (!) W lecie zaś pod gołym niebem, na cmentarzu kościelnym (!) Praktyka wskazuje, że może proboszcz wiele dokonać na takich zebraniach. Dlaczego? Wszakci to jest wrodzone naszej naturze, że się poddajemy większości we wszystkich okresach naszego życia. Większości poddajemy się w życiu towarzyskim, bo się jej poddać musimy. Większość dyktuje prawa w parlamentach, w radach gminnych i na wiecach. A i z tytułu moralnego wyrabia sobie większość supremacją, a z nią karność i zaparcie się indywidualnych zachcianek. Zrobmy sobie taką większość między parafianami. Jak ją zdobędziemy? Pamiętajmy o tem, że ludzie małej inteligencji nie porwą ludu za sobą, jeżeli wśród tego ludu staną ludzie z wyższą inteligencją i poczciwym hasłem. Tę wyższość i te poczciwe hasła my mamy. Dalej trzeba i o tem nie zapominać, że suggestja *) wiele może; ale suggestja bezpośrednia, która działa z szybkością piorunu. A gdy się skutek odniesie, potrzeba potem ciągle go podtrzymywać, by wszedł z wolna w krew i kości parafian.

„Jak postąpić w praktyce? Po sumie każdej niedzieli i w każde święto sprosić parafian, i to samych pełnoletnich, na zebranie. Tamże odczytać im takie utępy, czy to z „Prawdy“, czy to z „Gazety niedzielnej“, czy z „Postępu“, lub innego pisma, które są aktualne i blisko obchodzą włościan: a więc ich wiarę, moralność, dobrobyt, rolę i przyszłość. Z odczytanego artykułu nasuną się wnioski. Zachęcić zdolniejszych, by zabierali głos. To przychodzi trudniej, bo włościanin lęka się, by się nie naraził na śmiech lub szyderstwo. Otóż potrzeba sobie naprzód choćby trzech takich wyrobić. Stykać się z nimi częściej, rozmawiać i do czytania dawać poważniejsze rzeczy. A gdy się oswoi wynurzać swe zdanie przed proboszczem, to już na zebraniu śmiało głos zabierze. Po dyskusji nad jaką kwestją powinna nastąpić uchwała zebranych. Bo gdy parafianie powezmą jaką uchwałę, to ona staje się ich własnością i o niej mówić i jej będą bronili.

*) Omamienie.

Gdy się tak dłużej popracuje, to się będzie miało stałą większość parafian, a i tę pewność, że ani socjalista, ani ludowiec (!) nie przekroczy bezkarnie granic parafji.

„W ważnych sprawach powinno się na takich zebraniach stawiać wnioski, głosować, a gdy czas potemu i pod wnioskiem przyjętym podpisać. Wniosku sam włościanin nie opracuje. To już rzecz proboszcza. Gdy proboszcz chce jakiś wniosek przeprowadzić, niechajże zaprosi kilku z parafian, sprawę omówi, wyjaśni i jednemu z nich niechaj odda wniosek gotowy na piśmie, on ażeby go postawił i odczytał na zebraniu. Powoli wyrobią się kierownicy, którzy proboszcza zastąpią i ci zostaną przewodcami i będą panowali nad wolą innych i przerobią serca ich. Nie dopuścimy, by na wsi zanikło poczucie religijne. Bo o tem trzeba pamiętać, że wieś zawdzięcza swą moralną wyższość nad miastem temu swemu głębokiemu poczuciu religijnemu. W miarę, jak to poczucie zanika, upada najsilniejsza podpora przeciw naciskowi zepsucia, jakie z miast i z zagranicy do nas przyplywa. A wtenczas i wieś i rodzina zginą, a miejski tłum niewierny zwycięży. I pójdą już parafianie, ale bez nas, nowymi drogami, jakimi dzisiaj świat zwykł chodzić. Może się mylę. Dyskusja otwarta. A sprawa zbyt ważna, by o niej milczeć. Zabierajmy tedy głos w naszym organie, choćby on był jak mój nieudolny. Lepiej zawsze coś powiedzieć, jak milczeć.

X. Kopyciński.

Uważcie Bracia włościanie, jakimi to podstępami pragnie nas ks. Kopyciński omotać i na swoim pasku dalej jakby istoty bezrozumne wodzić. Teraz pojmnje, jakim to sposobem uległa się owa „uchwała“ parafian ks. Kopycińskiego, ogłoszona w *Gazecie niedzielnej* i *Prawdzie*. Ten pierwszy skutek recepty ks. „pogromcy“ ludowców jest nam zarazem wskazówką, w jakim to celu zachęca on księży do opisanej roboty... Nie ulega wątpliwości, że znajdzie ks. Kopyciński naśladowców.

Ale czy rozważył ks. Kopyciński dalsze skutki swoich nank? — Czy pomyślał nad tem, że trzebaby nam chyba omijać plebanje, Kółka rolnicze i czytelnie, gdyby one miały stać się miejscem zarzucania sideł niewoli na chłopów? Więc już nigdzie między nami niema być szczerości, tylko podstęp i zdrada? Żyd wódka, a ks. Kopy-

ciński kapłaństwem poluje na nierozważnych ludzi, którzy z zaufaniem zblizną się do niego. Sam odstręcza w ten sposób lud od księży, a potem zwała winę na ludowców.

Na szczęście, mamy już trochę oświaty i doświadczenia politycznego z różnymi ludźmi. Mam w Bogu nadzieje, że to polowanie z nagonką na chłopów nie uda się ks. Kopycińskiemu, ani jego naśladowcom.

Fr. Krempa.

Balamucą, jak mogą...

Dotychczasowi „opiekunowie“ ludu w śmiertelnej trwodze przed zamiarem reformy wyborczej w duchu powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania. Spać już nie mogą, tylko medytują nad straszakami, któreby odpędzały z głowy ludu myśl o podobnej ustawie.

Były chwile, w której rzucano takie zdania, że nie ma nic lepszego jak sprawiedliwy absolutny rząd, że samodzielnawie, to najlepsza forma rządu, byle tylko sprawiedliwa (właśnie w tem sęk) i długie czasy takie brednie rozszerzano. Konstytucję, tę matkę obywatelskich swobód, przedstawiano jako już nie piątę, ale dziesiątę koło u wozu, a trafnie zrozumiał p. Harnek pewnego obalamuczonego chłopca, który z Konstytucji nie cieszy się wcale, ba to ani wóz, ani kobyła, ni byczek. Długie lata utrzymywano w ciemnocie lud i nie dziwy, że dotychczas Konstytucji w duchu postępu nie było. Można naszego światka polskiego mieli dosyć sposobów i dość ludzi sobie oddanych, więc potrafili uspić w chłopie każde wolnościowe drganie, co w czasach pańszczyzny dało się łatwo przeprowadzać.

Balamucenie ludu nie przestaje. Chłop znów nie taki głupi, jakby sobie ten lub ów starosta myślał. Ze wszech stron walą w niego przekonania, a on dość plew ze siebie strząsa. A jednak ileż to jeszcze ciemnoty, poprostu powiedzieć: głupoty. A ta głupota dotychczasowym władcom bardzo na rękę. Szerzą ją rozmyślnie nie tylko u nas w Galicji, ale i w Królestwie. Tam, gdy wyszedł ukaz konstytucyjny cara, to wielu nie wiedziało, że im jutrzeńkę wolności zapowiadają, a po Warszawie taką opowiadano anegdotę: Pytał się Wojciech Marcina:

— Marciś, co też to jest ta konstytucja, pewność coś słyszał, że mają zaprowadzić ją w Królestwie?

— Słyszałem — odpowiada Marciś — ale nie wiem... tylko sobie tak miarkuje, że to

będzie albo nowa wódka, albo nowy podatek! Tak, tak w tej satyrze dużo prawdy. Chłopu dadzą tylko wódki, by go obrać z rozumu, a co zostanie po przepiciu, to mu egzekutor podatkowy ulży...

Huragan kłamstw, oszczerstw, obłądnych wyrzekań spadł na nasze Stronnictwo po owym pamiętnym wiecu 14 stycznia. Jedni widzieli prawie samych socjalistów, inni nie-dojrzałków, inni znów widzieli Bojkę zdejmującego cepy, a za nim sześć tysięcy ludzi po ten sam przyrząd gadania do pańskich rozumów wyciągało ręce. O mało, że nie napisali, iż komisarze policyjni przystali do „cepiarzy“. Kłamliwie pisali nie tylko ci, co opłacono ich kłamstwo, ale ci co powinni li miłość prawdy ukochać, bo głosić „Prawdę“ ludowi się zobowiązali.

Boją się powszechnego prawa głosowania... A głupim i próżnym plotą: Ty! to twój parobek ma tak samo głosować, jak ty? Boją się, że knurje przepadną i że, osobniki w rodzaju Bobrzyńskich, Dzieduszyckich, Górskich itp. nie będą włączyć w parlament, za wolą kopy obszarników. Boją się równych, boją się bezpośrednich wyborów, bo teraz przekupstwa i kiełbasy przestaną wygrywać walkę. Na przekupstwa trzeba by pokazać fortuny, kilka kilometrów kiełbasy i wódki całami gorzelniami.

Ba, oni już teraz wprost nie wiedzą, co mają robić. I kto chce jeszcze na czas nie zostać między głupcami, przychyła się za reformą wyborczą w duchu powszechnego, tajnego prawa głosowania, chociaż jeszcze przed półrokiem wyśmiewał taką reformę.

Bałamuca, że nas po reformie Rusini zjedzą z kretesem. Śmiech. Jest nas więcej od Rusinów, a zresztą nie śpijmy, tylko pracujmy i nie dajmy się nikomu.

Stanisław Szczepański.

PAMULARZE

Miała krowa ogon, podniosła go do góry, spuściła go na dół
czyli
(Ciąg dalszy).

* Takich posłów chłopów wychodował i podarował panom niefortunny ks. Stojałowski. Straszny to zawód dla niego, boć przecież chyba sam sobie takich nie życzył, ale polityka jego innych wychować nie mogła żadną miarą.

Straszny to zawód dla biednego ludu, który sobie po tych ludziach chyba co innego obiecywał.

Ale czy to już na tem się później miało skończyć?

Widać, że jeszcze nie wybiła godzina dla ludu. Widać, że jeszcze lud nie rozumie — nie tylko ogólnego, ani własnego interesu, ale nawet nie umie jeszcze szanować samego siebie.

A szanować samego siebie jako człowieka, to znaczy nie padać placuszką przed żadną potęgą ludzką, któraby chciała panować nad nami i pozbawiać nas zdania własnego, które pochodzi z praktyki życiowej, z własnego smnienia.

Zapomnieli chłopscy reprezentanci, nasi bracia chłopci, że człek nie powinien sprzedawać się nikomu za żadną cenę, za żadne skarby i zaszczyty całego świata. I jedni z nich może nie mieli tyle energii i cierpliwości do znoszenia tak niesnmiennych a raniących kolców, które prasa zwana polską — bratnią, rzuciła i rzuca na młą opozycję, która za parę lat będzie się zwała konserwą, nlegli parciu i potędze rządzącej, a drudzy bez ceremonji poszli na oślep na pamłę! A kto już raz tej potrawy w polityce zakosztuje, to biedak przepadł i darmo wmawia w siebie, że on ten sam, że to zrobił dla dobra chłopów, bo jego zdrada widnieje mu z czoła.

Widnieje, ale do czasu, póki się do tego nie przyzwyczai, a potem robi się bezwstydny — i nie dziw, że tacy się stali jako politycy... niestety, moi bracia... Czy tacy ludzie mogą wytykać zdradę Targowiczanom i innym? Gdzież ta. W mniejszej mierze, w ozdobniejszej formie, ale są do nich podobni. Mało mieli, mało sprzedali... I nie wierzę, jakoby chłopci mieli pochodzić od biblijnego Chama, jak to usiłowano w nas wmówić, ale patrząc na to, co się z chłopami dzieje, tak w polityce gminnej, powiatowej, tak w krajowej, jako też i w państwowej, myślącemu chłopu mnsi przyjść na myśl pytanie: Boże dobry, czyżby to twierdzenie było prawdą i czyżby to był skutek klątwy praszczurna Noego?

J. Bojko.

Koniec części pierwszej.

Z pola walki o prawo.

Siedlec, powiat Tarnów. Odbyło się tu niedawno publiczne zgromadzenie, zwołane przez miejscowych ludowców przy udziale około 250 osób obojga płci z Radłowa, Łęki siedleckiej Sanoki, B. brownik i innych. Przewodniczył Marcin Golas z Radłowa i Tomasz

Kwiecień z Siedlca. O reformie wyborczej przemawiali: akademik Ryglowski, dalej Gołas Maziarski i Piotr z Radłowa. Rezolucję za równem, bezpośrednio i t. d. prawem wyborczem jednogłośnie uchwalono.

W Łowczy pow. cieszanowskiego odbyło się 17. bm. olbrzymie zgromadzenie okolicznej ludności ruskiej i polskiej. Zwołujący to zgromadzenie p. Kazimierz Jampolski, właściciel rozległych dóbr Łówcza, a szczerzy ludowiec, zaprosił także inteligencję z Cieszanowa, oraz duchowieństwo polskie i ruskie. Przybyli: starosta Chrzęszczewski, sędziowie Węgrzyn i Stuber, rejent Nazarewicz, dyr. szkoły p. Rzeszowski i kilku księża ruskich, a z polskich żaden. Zagał obrady i przewodniczył wybrany jednomyślnie p. Jampolski, sekretarzował p. Rzeszowski. Referat o reformie wyborczej wygłosił poseł Stapiński, po nim przemówił po rusku bardzo rzeczowo ks. Połozynowicz z Baszni. Trzeci zabrał głos p. Nazarewicz. Mówił w duchu wszechpolskim, więc mu przerywali włościanie, ale dzięki przewodniczącemu doprowadził p. Nazarewicz swoje przemówienie do końca. Odpowiedzieli mu: p. Rzeszowski, ks. Połozynowicz i Stapiński, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję postawioną przez posła Stapińskiego. Między temi rezolucjami jest jedna nowa, wzywająca rząd, aby w razie nieuchwalenia równego, bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania przez tę Radę państwa, — aby mniesterstwo zaleciło monarsze zapytanie się wprost ludów przez manifest, czy żądają tego prawa. A skoro większość za tem się oświadczy, to aby monarcha od siebie takie prawo zaprowadził.

Zgromadzenie w Łowczy okazało jeszcze raz jasno, że między ludem polskim i ruskim panuje zgoda. Gdzie jest inaczej, tam wina nie spada na lud, tylko na podżegaczy.

W Limanowy odbyło się 18. bm. liczne zgromadzenie w domu p. Jońca w Sowlinach. Przewodniczyli pp. Joniec i Stańczewski, sekretarzował p. Sułkowski Jan, o potrzebie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego mówił poseł Stapiński. Wnioski uchwalono z zapamiętaniem, wśród oklasków.

Trzeba zapisać na wieczną pamiątkę, że starostwo oceniło, iż w domu o dwóch izbach i sieni, łącznej powierzchni około 60 metrów kwadrat., może się zmieścić tylko 50 słuchaczy i na tyle uczestników pozwoliło. Ale zeszło się około 400 ludzi i było wcale

przestrono. Co więcej, starostwo żądało, aby przy domu tym był murowany wychodek. Wójtom perswadował starosta p. Turek Niwiadomski, że powszechne głosowanie będzie szkodliwe. Prezydent ministrów inaczej, a jego podwładny urzędnik inaczej. — Ładny porządek!

W Brzegach pow. Wieliczka odbyło się 19. bm. publiczne zgromadzenie o godz. 2. popołud. w domu p. Włodarczyka. Przewodniczył wójt p. Fr. Wójcik z Wyciąż, referował o prawach wyborczych poseł Stapiński i Józef Skowronek. Wnioski uchwalili jednomyślnie zgromadzeni włościanie z Brzegów, Kokotowa, Małej wsi, Grabia, Bierzanowa i innych. P. Skowronek zdał sprawę ze zgromadzeń p. Skołyższewskiego.

Starosta mielecki powołując się na jakieś rzekomo istniejące choroby (o których wcale w całym powiecie nie słycać) odmówił pozwolenia na wiec publiczny w Przecławiu.

Uchwały za równem, bezpośrednio, pow. i tajnem prawem wyb. nadeszły jeszcze następujące: Kłęczany pow. Ropczyce, Biadoliny radł. pow. Brzesko, Rzepiennik biskupi pow. Gorlice.

W gródeckim powiecie walka o reformę wyborczą zatacza coraz szersze kręgi. Odbywają się liczne zgromadzenia, na których zapadają uchwały za równem, bezpośrednio, powsz. i tajnem prawem wyborczem. Dwa szczególnie zgromadzenia pozostaną uczestnikom na długie czasy w pamięci; jedno, które się odbyło w Bartatowie, drugie w Stawczanach. W pierwszym zgromadzeniu, na którym o reformie wyborczej przemawiali Mikołaj Bojko i Michał Bojko z Konopnicy, wzięło udział przeszło 500 włościan. Zgromadzenie w Stawczanach odbyło się przy udziale około tysiąca włościan; miało ono jednak nadar burzliwy charakter wskutek nieodpowiedniego prowadzenia obrad przez przewodniczącego.

Rezolucją za równem i t. d. prawem wyborczem uchwalono.

Świadek.

Krzyszewice powiat Wieliczka. Składał tu dnia 18. lutego br. sprawozdanie ze swych czynności poselskich p. Skołyższewski, chwając się, że popierał takie ustawy, jak o przymusowym kryciu domów dachówką i t. p. i oświadczać się przeciw równemu, a za pluralnem prawem wyborczem. W dyskusji zabierał głos Skowronek i inni włościanie, podnosząc skargi na działalność swego posła i domagając się zmiany ustawy o buchajach i innych krzywdzących i niesprawiedliwych dla ludu postanowień. Rezolucję, postawioną

przez Skowronka, a domagającą się równego, bezpośredniego i t. d. prawa wyborczego do wszystkich ciał ustawodawczych wbrew oporowi p. Skołyśzewskiego jednomyślnie uchwalono. W zgromadzeniu tem brało udział około 120 wybitnych włościan.

W Sanoku było 23. lutego w sali ratuszowej liczne zgromadzenie. Przewodniczył p. Kwiatkowski, zastępował go p. Niesiewicz, nowowybrany prefekt Dobry szlacheckiej. Po uzasadnieniu potrzeby reformy wyborczej do Rady państwa i Sejmu kraj. opowiedział p. Stapiński historję deputacji ludowców do Wiednia i napiętnował nikczemne postępowanie wszechpolskich blagierów. Na sali było dwóch agitatorów wszechpolskich, którzy przybyli w sanockie zbierać podpisy przeciw równemu prawu głosowania. Stapiński wezwał ich, aby się pokazali ludowi, ale oni uznali za właściwsze umknąć czempredzej, choć się przechwalali, że Stapiński się ich boi. Przemówił jeszcze p. Piech za ochroną narodowości polskiej we wschodniej Galicji, poczem wniosek za równem, powszechnem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem uchwalono jednomyślnie.

Posada jaćmierska powiat Sanok. Dnia 23. lutego br. o godz. 5 po połud. odbyło się zgromadzenie ludowe w sali tutejszego Kółka rolniczego. Wzięło udział około 500 włościan i mnóstwo kobiet z całej tutejszej okolicy. Zagał poseł Stapiński, przewodniczącym wybrano p. Pawła Kostura, nacz. gminy Posady jaćmierskiej, zaś sekretarzem p. Aleksandra Musiała z Jaćmierza. Przemawiał poseł Stapiński o sprawie bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania na posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego, przedstawiając ludowi ustawę weterynarską, łowiecką, o podatkach i wiele innych, a w końcu postawił wniosek o uchwalenie potrzeby bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania do Rady państwa i Sejmu, co też zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Następnie przemawiał ks. Zygmunt Schmue z Jaćmierza. Zarzucał p. Stapińskiemu nieaktowne postępowanie przeciw duchowieństwu nakłaniał zgromadzonych do nieufności względem posłów Stronnictwa Ludowego, jednakowoż zgromadzeni nie uznali tych zarzutów za słuszne.

Na powyższe zarzuty p. Stapiński dał ks. Schmueowi stósowną odpowiedź, która zgromadzonych wielce zadowoliła (żywe oklaski i brawa).

Dalej przemawiał p. Marcin Futyma z Gó-

rek, przedstawiając zgromadzonym sprawę oświaty narodowej. Na zakończenie p. Stapiński zapytał powtórnie zgromadzonych, czy żądają bezpośredniego, powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania do Rady państwa i Sejmu, co wszyscy zgromadzeni jednomyślnie uchwalili i na tem zakończono.

Aleksander Musiał
sekretarz zgromadzenia.

Z powiatów i gmin.

Bobowa, powiat Grybów.

Nie wymawiając, dajemy zawsze chętnie składki z krwawo zapracowanego grosza na nasz kościół, — to też dzięki naszej ofiarności, ten dom Boży dość schludnie się przedstawia. Mamy to do zawdzięczenia sobie samym i dlatego też nie powinniśmy dozwolnić, aby nam niszczone to, co powstało naszą własną ofiarnością i aby nam plugawo-no przybytek Boży przez przybijanie gwoździami na murze kościelnym jakichś nam wcale niepotrzebnych ogłoszeń (afiszów). Widok tych murów kościelnych zamiast ode-rwać myśl naszą od zajęć codziennych, od świata ziemskiego — a wznieść ją wyżej i usposobić do rozmyślenia o życiu przyszłym i nastroić ją do rozmowy z Bogiem, to te afisze przybite przez ks. proboszcza Mamaka nasuwają człowiekowi Pęcherkową politykę, którą nasz duszpasterz już przez cały czas swego pobytu w kościele jest zajęty, gdyż rozdaje czy tam sprzedaje *Gazetę Niedzielną* i do jej prenumerowania zebrany lud z wielką gorliwością w kościele zachęca. Dawniej, kiedy to lud tu był jeszcze ciemny, to nasz ks. proboszcz trzymał się zdala od polityki, a tylko od czasu do czasu jakąś awanturkę wypłatał; dziś jednak, kiedy promień oświaty przecisnął się i do naszej mie-ściny, kiedy reforma wyborcza jest tutaj wszędzie na porządku dziennym i wszyscy jej żądanie jasno i dobitnie wypowiadają, tak i z księdza Mamaka stał się ogromny polityk i dzielny propagator stańczykowski-klerykal-nych pism, które są przeciwne powszechnemu, równemu, bezpośredniemu i tajnemu prawu głosowania, aby przez to utrzymać lud w ciemnocie i aby nadal lud na każdym kroku był oszukiwany i wyzyskiwany. Ale szkoda czasu i atlasu ks. proboszczu, lud już nadto poznał konieczność zaprowadzenia re-formy wyborczej takiej, jakiej lud żąda. uświa-domiony również jest na tyle, że odróżni

pisma czysto ludowe, jego sprawie oddane" od pism stańczykowsko-księżych, w których widzi truciznę dla siebie. -- Każdy przeto raczej zaprenumeruje sobie *Przyjaciela Ludu* a nie jakąś „Niedzielną gazetę”, chliptającą pańską pamułkę. Ks. proboszcz zaś, jeżeli chce się teraz w politykę bawić, to niech sobie idzie razem z „Gazetą niedzielną” na plebanję a niech ze świątyni Pańskiej nie robi targowicy! Powinniśmy silnie zaprotestować przeciw podobnemu przybijaniu na murach kościelnych tego rodzaju afiszów, gdyż jest wprost wandalizmem, wybijać dziury w murze kościelnym dla Pęcherkowej gazety.

Dąbrówka polska, przy Sanoku.

Jak dalece potrafią różne Pinkasy, Moški i Srule na niektórych zaślepięcach, łakomych na kieliszki swój wpływ wywierać, to najlepszym dowodem tego jest nasza gmina, w której to wszechwładnie panuje żyd Pinkas Fössel, karczmarz, na którego usługi oddał się z duszą i ciałem nasz wójt Jan Kornecki. W marcu 1905 r. wydał tenże wójt samowolnie Pinkasowi koncesję na przybudowę części domu bez planu i zapytania się o zdanie radnych. Żyd mając to zezwolenie zaopatrzone w pieczętkę gminną, nie zważając na przepisane ustawą oddalenie od sąsiedniego domu Mikołaja i Marjaniny Hardy, budowę rozpoczął; a gdy powyż wspomniany sąsiad wniósł skargę do Wydziału Rady powiatowej, a wysłany w tym celu sekretarz na miejscu o nieprawidłowej budowie się przekonał, skazał wójta na 10 kor. kary i budowę zaprzeczył. Żyd jednakże nie dał za wygraną, lecz postanowił budowę ukończyć i zanim na wniesioną nadto skargę przez wyż wspomnianych sąsiadów do Wydziału krajowego odpowiedź nadeszła, żyd budowę ukończył, a wójt powtórnie 10 koronami został ukarany, zapewne z kieszeni żydowskiej. W dniu 9 października 1905 chcąc położyć tamę odbywaniu muzyk u Pinkasa, które za każdym razem kończą się bijatyką i kalectwem żołnierzy z „cywilami”, uchwaliła Rada gminna wezwać wójta, aby nie dawał Pinkasowi pozwoleństwa na odbywanie muzyk, a dla gwarancji owej uchwały, zażądali radni księgi uchwał, do której swą uchwałę wpisali i zaopatrzyli podpisami, a wójt pieczęcią gminną powyż wspomnianą uchwałę zatwierdził. W styczniu 1906 w parę dni po nieudałym pikniku w miejskim kasynie w Sanoku, zażądał tenże wójt podpisów od radnych na pozwolenie urzędnika pikniku w karczmie Pinkasa i to nie w formie zwykłej muzyki, ale (o dziwo!) ze

wstępem za biletami. Nie wiadomo, czy chciał Pinkas przez to wyrazić protest przeciw zniewadze wyrządzonej szlachcie w miejskim kasynie, czy też chciał swą Seldzię z jej nieodstępą towarzyszką t. j. kapką u nosa widzieć tańczącą z wójtem w pierwszej parze, w nagrodę usług spełnianych przez wójta dla swej osoby; — dość na tem, że miał to być bal honorowy. Radni, domyślając się w tem podstępnie dla znegowania uchwały, podpisów wójtowi odmówili. Wójt jednakże postawił na swoim i wbrew uchwale przez siebie zatwierdzonej wydał Pinkasowi pozwolenie na odbycie pikniku na dzień 21. stycznia. Nie wiedząc zaś, gdzie zamówić wyrób biletów, czy u szewca, czy u krawca, zezwolił zatem na urządzenie pikniku za wolnym wstępem, któryto piknik, jak zawsze, tak i tym razem, zakończył się krwawą bójką żołnierzy z cywilami i to aż do tego stopnia, że żołnierzy miało sobie kilku odpocząć w szpitalu, jeden zaś żołnierz uciekał z pikniku bez bagnetu, a żydowskie wszystkie ławki i stoły, zostały nogi pozbawione. Radni gminy wchodzący w skład gabinetu, na którego czele stoi wójt Jan Kornecki, po dali się do dymisji, wniósłszy w dniu 29-go stycznia do Wydziału Rady pow. rezygnację z urzędowania z tymże wójtem. Jaki skutek odniesie rezygnacja radnych, pomiędzy którymi jest paru poważnych gospodarzy, — na razie niewiadomo; ale Pinkasowi już to nie w smak, że w radnych ma swych i wójta przeciwników, a najbardziej żali się Pinkas na jednego przeciwnika, który nie jest radnym, a który po kilkunastu latach swej niebytności, powrócił do swej rodzinnej wioski.

Walik, co gdziesz od Mazury

Psiewłuczyl sie do Sanoku

Abi zdechnil, jak pies bury,

Ze Pinkasa wzol na oku.

Wójt zasz z fajne jak wim chłopcy

Bi buł zawdy jak szwiń zdrowy,

Bi z nich biegnil wciąż w galopy

Do Pinkasa zagrzacz głowy.

W. Wiadomy.

Z Grybowskiego.

Wiec ludowy, odbyty 7 stycznia b. r. w Stróżach wyżnych, a zwołany przez p. Stapińskiego, mało do szaleństwa nie przyprowadził ks. Urbaua, proboszcza w Polnej. Oto na drugi dzień przyjeżdża on powozikiem do Stróż, wpada zadyszany do p. Maciejowskiego, w którego domu odbył się wiec i wypowiada mu najprzód sklep. Następnie od-

zywa się do pp. Maciejowskich, że gdyby był wiedział o tem socjalistycznym zgromadzeniu, byłby przybył z żandarmami i rozkurzył to wszystko, i chociaż jest zadłużony chętnie ofiarowałby 1000 reńskich na jakiś cel, byle nie dopuścić do zgromadzenia. Ot, gdyby więcej zgromadzeń ludowych odbyło się w Stróżach, ks. Urban gotów 1000 reńskich złożyć na dobry cel, co mu przedtem nawet na myśl nie przyszło. Okazuje się, że wiece ludowe, nie tylko uświadamiają lud, ale i na księży zbawiennie oddziaływiają.

Nareszcie wieść się rozniosła, że ks. Urban od pp. Maciejowskich posapał do szkoły, potem do naczelnika stacji, na pocztę, a na reszcie do restauracji kolejowej, wyrzekając wszędzie na wiec stróżański. Nie można się też dziwić, że w najbliższą niedzielę t. j. 14 stycznia b. r. nikt prawie nie chciał z okolicznych wsi pozostać w domu, ale każdy upierał się iść do kościoła w Polnej, bo tam usłyszeli o socjalistach. I kto przyszedł, nie zawiódł się, bo prócz odczytania Ewangelji i króciutkiej nauki z tejże, posypały się z ust ks. Urbana gromy z tytułu wiecu ludowego w Stróżach wyżnych. Piorunował do tego stopnia, że o mało kościół się nie zawałił. Zaklinał żony, aby tych mężów, którzy czytają gazety, pałami biły z chałupy. Tak walił pięścią w ambonę, że mało nie pękła. A gdy się dowie, że z jego parafji był kto na wiecu w Stróżach, lub będzie czytywał gazety, temu nie da rozgrzeszenia na śmiertelnej pościeli, nadto odmówi mu dzwonów i spowiedzi. A gdyby miał tę pewność, że to pomoże, to ukląkłby przed każdym takim i błagałby go, aby tylko nie uczęszczał na zgromadzenia ludowe. Dla nadania efektu wygłoszonemu kazaniowi o zgromadzeniach ludowych płakał krokodylami łzami, a już pocieszenie wyglądało, gdy wszystkie dewotki, faryzeusze i lizanie poczęli za nim ryczeć. Skutek z kazania o socjalistach i zgromadzeniach ludowych był taki, że ci, którzy nie mieli pojęcia, dopytują się ciekawie, kiedy odbędzie się wiec ludowy w Grybowie, aby się przysłuchać, o czem też ci przekleci radzą. Księżulku! gdyby twój płacz z serca pochodził, życzyłbyś temu ludowi, z którego sam pochodzisz oświatę, a nie trzymałbyś go w ciemnocie. Pracowałbyś nad jego uświadomieniem, aby mu było dobrze już tu na ziemi. Gdybyś się zbliżył do ludu, zamiast wycierać sutanną salony dworskie i otoczył go prawdziwą życzliwością, a z ambony zamiast piorunować na wiece ludowe, głosił mu słowo Boże,

widziałbyś wynik twojej pracy ten, że każdy w twojej parafji, zachowywałby wiernie przykazania Boskie i zamiast obłudników, faryzeuszy, zdrajców, nieponiów, lizuniów i sprzedawczyków, doczekałbyś się ludzi pracy, ludzi prawego charakteru, pojmujących swoje obowiązki, spieszących bliźniemu z pomocą w nieszczęściu, t. j. takich, jakich sam Jezus Chrystus pragnął widzieć.

Nie wiem, czy się to da pogodzić ze stanowiskiem księdza, jeżeli się babom i dewotkom kładzie w uszy, aby rozpowiadały po parafji, iż p. Bolesław Maciejowski i p. Jan Cieluch skapia: pierwszy za to, że w jego domu odbył się wiec ludowy, a drugi za to, że przewodniczył na tym wiecu, a skapać muszą, bo ks. Urban wymodli to u Boga. Pozwolimy sobie wątpić, czy Pan Bóg wysłucha takich modłów.

Ale zapamiętałość ludzka, szczególnie u wielu księży przechodzi nieraz ponad granice, a na dowód niech posłuży fakt następujący: Kiedy dnia 28 stycznia r. b. p. Jan Zajezierski, konduktor kolejowy zamieszkały w Stróżach, poprosił sobie na kuma p. Bolesława Maciejowskiego, ks. Jarmulski, proboszcz w Wilczyskach nie zgodził się na p. Maciejowskiego, lecz w miejsce jego powołał na chrzestnego ojca dziada kościelnego. A nie zgodził się dlatego na p. Maciejowskiego, że w jego domu odbył się wiec ludowy. Jest zwyczajem, przyjętym od wieków, że rodzice obierają sobie na chrzestnych ojców tych, do których mają zaufanie. Zaś ojcowie chrzestni przyjmują na siebie moralny obowiązek zająć się chrzestnikiem lub chrzestnicą na wypadek śmierci rodziców. Czy tedy ks. proboszcz w Wilczyskach zastanowił się nad tem, jaką boleść sprawił rodzicom, gdy ci dowiedzieli się, że chrzestnym ojcem ich dziecka nie jest ten, którego sobie upatrzyli, lecz człowiek zupełnie im obcy, z którym nic ich nie wiąże. Czyż postąpienie ks. proboszcza w Wilczyskach nie można postawić na równi z postępowaniem pierwszego lepszego czynownika rosyjskiego, tamującego wszelką wolę i wolność osobistą ojca i człowieka. Czy ks. proboszcz w Wilczyskach wie o tem, że matkę dziecka popchnął w chorobę cięższą i dłuższą po położu, gdy ta dowiedziała się, że chrzestnym ojcem jej dziecka jest człowiek zupełnie jej obcy. Czy ks. proboszcz w Wilczyskach pomyślał nad tem, jakiej krzywdy dopuścił się na rodzicach, zabijając ich moralnie w ich najlepszej wierze. Czy ks. proboszczowi w Wilczyskach przeszło przez myśl, że urządzać sobie igra-

szkę z uczuć drugiego równa się zbrodni. Czy wie ks. proboszcz w Wilczyskach o tem, że krzywdę wyrządzoną p. Janowi Zajezierskiemu należy wynagrodzić i w jaki sposób myśli on to uczynić.

Tak ks. proboszczu! na tej drodze nie jedna się wyznawców Chrystusa, który uczył miłości bliźniego. Takiem postępowaniem wywołuje się rozgoryczenie powodujące nieobliczalne a smutne następstwa. *B. F. M. Z.*

Jasło.

Powiatowy Komitet Stronnictwa Ludowego urządził zebranie poufne 19 lutego br. w lokalu p. Kwiatkowskiego w Jasle. Przybyło 62 zaproszonych z rozmaitych stron powiatu. O godz. 12 w połud. rozpoczęły się obrady. Zagał Dr Michnik, przedstawiając zebrany cel deputacji Stronnictwa Ludowego we Wiedniu, zaznajamiając uczestników z głosami prasy różnych odcieni o tej deputacji. W szczególności napiętnowano ohydny artykuł *Słowa Polskiego* pod tytułem „Chamska deputacja“.

Następnie p. Wawrzyniec Drewniak zdał sprawozdanie obszernie z czynności deputacji ludowej we Wiedniu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i postanowiono dobrowolnie się opodatkować na cele Stronnictwa, wybierając skarbnikiem Gajdę Wojciecha. Postanowiono wniosek o wybranie sędziów polubownych dla spraw między członkami Stronnictwa Ludowego z czynności politycznych wynikłych. Na sędziów wybrano: Tomasza Świerada, Bala Wojciecha, Gajdę Wojciecha i Jakóba Madeja, zaś zastępcami: Jędrzeja Ślisza i Franciszka Kapała, który był sekretarzem zgromadzenia.

Sprawę „sądów rozjemczych“ po długiej dyskusji, w której zabierali głos Madej, Drewniak i Kapała, zalecono popierać w Radach gminnych, w celu położenia tamy pieśniactwu.

Wreszcie uchwalono rezolucję: „Wzywa się wszystkich członków Stronnictwa Ludowego, aby wypadki prześladowania ludowców natychmiast donosili do *Przyjaciela Ludu* i Komitetu powiatowego bez względu na to, czy szykan tych dopuszcza się duchowieństwo, czy władze rządowe, czy też pojedyncze osoby, a to w tym celu, aby z nich ułożyć księgę pamiątkową prześladowania ruchu ludowego.

Posiedzenie trwało od 12 do 4 popoł.

Dr Michnik.

Lipowa, powiat Żywiec.

W niedzielę dnia 4-go lutego miało się odbyć publiczne zgromadzenie ludowe w Lipowej, lecz zostało przez starostwo żywieckie zakazane. Z Buczkowic wybrało się nas kilku chłopów z wójtem naszym Walentym Kubicą, na czele, aby się dowiedzieć naocznie, jak się chłopci w żywieckim powiecie na politykę ks. rublarza zapatrują. Dowiedzieliśmy się od nich, że po wprowadzeniu do Koła polskiego swoich baranków pogrzebał ks. lampiarz swoje stronnictwo, które już dzisiaj faktycznie nie istnieje, zmieniwszy się na jakieś centrum, pełne oszczerców. Byli tam także chłopci z siedziby Maćka Fijaka z Pietrzykowic, których my się zapytywaliśmy, jak się im ten ich poseł Maciuś Fijak podoba. Dostaliśmy odpowiedź, że „myśmy go zrobili posłem, a on teraz stał się osłem“.

Wójt z Lipowej jest bardzo przychylny oświacie ludowej, przyczem mu też wrogów nie brakuje. Gmina Lipowa ma drogi 28 kilometrów do naprawy, a Rada powiatowa w Żywcu pomimo, że tam siedzi pyszny poseł Maciuś Fijak, nie chce przyjść gminie ze żadną pomocą. To też najwięcej uciążliwa dla gminy jest droga do Willi arcyksiężęcej, którą drogomistrz żywiecki chce mieć brukowaną, a rząd nic nie dopomaga.

Kubica Andrzej, z Buczkowic.

Łęki pow. Krosno.

Zadowolenie i radość nie mała ogarnęła wszystkich prawie mieszkańców gminy Łęki, bo najpierw pozbyła ona się w ostatnich czasach starej Rady gminnej, która jako że składała się z pańszczyźnianych duszyczek, przez swą lichą gospodarkę i szafowanie dobrem gminnym na nie bardzo odpowiednie cele, nie zaskarbiła sobie zaufania ludności i bardzo smutną pamięć po sobie zostawiła, a z drugiej strony cieszymy się z tego powodu, że doczekaliśmy się nowej Rady, której działalność jak na początek nader korzystnie się przedstawia i najlepsze na przyszłość każe wróżyć nadzieje. Nowo obrana Rada gminna oświadcza się stanowczo za szkołę, której brak dotkliwie dawał się nam uczuć i już w tej sprawie wniosła nawet podanie do starostwa, opatrzone pieczęcią i podpisami wszystkich radnych. Wobec energii i sprężystości, ujawnionej przez tę nową Radę, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to jej staranie, równie jak i inne, na dobro i korzyść mieszkańców, pomyslnym uwieńczone zostanie skutkiem. Ciesz

się więc dziatwo, bo nowa Rada daje ci klucz do wiedzy, ciesz się ojczu i matko, bo dzieci twoje wyrosną za sprawą nowej Rady na prawych synów Boga i Ojczyzny! *Swój.*

Łówcza pow. Cieszanów.

Na długie czasy pozostanie w pamięci braci włościan tak ruskich jak i polskich wiec, który się tu odbył za staraniem pana Jampolskiego Kazimierza. Nasz poseł ludowy Jan Stapiński wyłuszczył między innymi także sprawę reformy wyborczej i roztworzył oczy wszystkim zaspianym ryerczom. Z bólem serca przyzna każdy, kto tylko był na tym wiecu, że nasze polskie duchowieństwo nie idzie razem z ludem, gdy właśnie ruskie duchowieństwo bierze żywy udział w walce o reformę wyborczą. Na wiecu w Łówczy było księży ruskich około ośmiu, a nasze polskiego duchowieństwo z małymi wyjątkami przeszkadza ludowi w sprawie wyzwolenia się z pod pańskiej opieki.

Takim właśnie księdzem stojącym w poprzek wyzwoleniu się ludu jest kanonik Jędrzej Pączek w Lipsku. Dnia 18 lutego po skończonem kazaniu, zaczął się gniewać na swych parafian za to, że kilku z nich było na wiecu w Łówczy; ksiądz ten bardzo głośno krzyczał na nich i mówił, że tam nie dobrego nie było omawiaue, a tylko ludzie źli i przewrotni podawali tam słówka miłe i słodkie i że takie wiece to tylko mogą doprowadzić do walki (na noże). S' raszył także czytelników owych niedobrych pism, że rozgrzeszenia nie dostaną i t. d. A to pójdziemy na spowiedź do ruskich księży katolickich. Śmieszne to, ale i bolesne, że ks. Pączek pomimo, że jest — jak sam powiada — chłopski syn, a swoich braci chłopów publicznie z ambony nazywa cymbałami i t. p. Ks. Pączek lubi tylko potulne owieczki, które jeszcze mają pańszczyźniane dusze i dają się krzywdzić i poniewierać; dla takich to ks. Pączek ma niebo.

Ja radziłbym ks. Pączkowi tą bronią nie wojować i chłopów nie nazywać cymbałami, bykami i t. p. a do tego z ambony. Mam nadzieję, że teraz ks. Pączek może poznać stan rzeczy i obierze sobie inną drogę; mieć kazania ewangeliczne a nie polityczne!

Znajomy.

Mietniów, pow. Wieliczka.

Poseł Skołyszewski zgłosił w Starostwie jak również ogłosił w Wieńcu, iż 11-go marca urządza zgromadzenie w Mietniowie

w urzędzie gminnym. W odpowiedzi donosimy do wiadomości, iż w Mietniowie w porze zimowej zupełnie na zgromadzenie miejsca niema. Pożądanem i wskazanem jest, aby p. Skołyszewski zwołał zgromadzenie w Wieliczce i to w budynku Rady powiatowej, gdyż tam się nam należy jako w gmachu przez lud i dla ludu zbudowanym. Mietniów jakoteż sąsiednie gminy nie są oddalone o parę mil od Wieliczki, aby ludność na zgromadzenie do Wieliczki nie mogła przybyć. W Wieliczce są targi i jarmarki, ludność nietylko z sąsiednich okolic się znajduje, lecz z różnych dalszych miejscowości. to też o zwołanie tutaj zgromadzenia stanowczo i najusilniej żądamy, nietylko mieszkańcy Mietniowa, lecz wszystek lud tego sobie życzy i tego się od posła Skołyszewskiego domaga.

Z drugiej strony wzywamy p. posła Wojtygę, jeżeli posiada honor Polaka, pedagoga, kolarza, jeżeli mu na sumieniu grzechy jego cięża, których przez 6 lat politycznie się nie wyznał, niech przed śmiercią, stanie przed wyborcami w Wieliczce, niech się z nich oczyści, aby mógł spokojnie umierać. Śmierć zagląda mu już w oczy. Stań Pośle przed swymi wyborcami, zwołaj wszystkich naganiaczy, lizuniów, zbierz wszystkich żandarmów, może przy pomocy tylu różnych zastużonych patronów ujdziesz mąk i śmierci. Inaczej jesteś 'znieawidzony ty, twoje pokolenie, a nawet twój współtowarzysz pedagogji w Wieliczce, jak Rembacz, któremu aż z miedzi krzyż zastugi dano.

Ludowcy.

Moderówka pow. Krosno.

W niektóre niedziele od Bożego Narodzenia do Gromnic, odbywały się w sąsiedniej wiosce Szebniach przedstawienia *Jasełek* urządzaue przez młodzież szkolną pod kierownictwem nauczyciela Różyckiego. Nie będę się tu o tem przedstawieniu szeroko rozpisywał, ale chciałbym skreślić kroki młodzieży moderowskiej, nie wyłączając Budzisa i Białkówki.

Miło jest słyszeć z gazetki naszej, że tu i ówdzie młodzież wiejska urządza przedstawienia, wieczorki i nuci pieśni patriotyczne i przez to przykłada cegiełkę do gmachu, który się buduje na fundamentach oświaty. W naszych wioskach jest przeciwnie i młodzież nasza pod względem oświaty stoi na najniższym szczeblu i szlachetniejszych myśli zupełnie jest pozbawiona, kroki swe kierowała na straszną drogę, w alkoholu,

karciarstwie, rozpustnych i bezczelnych mowach widząc przyszłość swoją. A na mnie, że podnosiłem myśli i ideały szlachetniejsze i pragnąłem tej młodzieży podać strawę dla zaspokojenia głodu duchowego, jaki ona cierpi, rzuca na mnie ta młodzież cały huragan gromów i przezwisk. A ja stoję wytrwale przy celu swym i stać będę, a oszczerstwa żadnego na mnie nie wywrą skutku. Ale niema się co dużo dziwić młodzieży, bo gdyby jej ojcowie dawali przykład dobry i za złe czyny karność, toby nie było tak wielkiej rozpusty. Może jednak stosunki pod tym względem lepiej się ułożą, bo nowa Rada gminna wzięła się z energią do stawiania szkoły w Budziszu i jest w Bogu nadzieja, że będzie otwartą we wrześniu b. r. i młode pokolenia podniosą ducha swego i utrwala się w dobrem i prawdzie.

Paweł Fortuna.

Nowy Sącz.

Dnia 9 b. m. była tu depntacja z Muszyny u starosty i w Wydziale powiatowym z oznajmieniem, że tamtejszy naczelnik gminy Jan Pieróg z powodu popełnionego oszustwa wskutek pofałszowania uchwały Rady gminnej, przez Radę gminną w urzędowaniu zawieszony został i wyrażono mu wotum nieufności. W następstwie tego wysłano lustratora p. Kosowskiego, który 15 z. m. o godz. 1 przybył do Muszyny. Wieść o tem, lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Już o godz. 4, na którą rada była rozpisana, zebrało się mimo zimna przeszło 300 mężczyzn i kobiet koło kancelarji gminnej. Gdy lustrator powiatowy oświadczył, że burmistrz legalnie postępuje, rozgorączony tłum wtargnął do kancelarji gminnej i wywleczono burmistrza z pod stołu, dokąd się schował i gdy jedni bili go pięściami po twarzy, inni kopali go obcasami. Odzież na kawałki została na nim poszarpana. Wreszcie dostał się do domu przy pomocy syna i zięcia. Także i niektórzy radni coś przytem oberwali.

Roztoki, powiat Jasło.

Do roku 1904 byli mieszkańcy gminy tułtejszej w grubej pograżeni ciemnocie. Dopiero od chwili, kiedy do wioski naszej *Przyjaciel Ludu* w większej liczbie egzemplarzy zawiał i począł otwierać oczy śpiącym mieszkańcom i budzić ich do życia obywatelskiego, rozpoczął się w gminie naszej niemały ruch. Założono Kółko rolnicze bez sklepu, ale zupełnie w myśl pierwszych punktów w statucie t. j. uświadamiać lud o uprawie

rolni, korzystając ze sposobów, które Zarząd główny do tego udziela. Chociaż mała gmina, bo liczy zaledwie 58 Nr. zapisało się na członków Kółka rol. 20-tu gospodarzy, z których już paru skorzystało z doborowych odmian nasion, nadesłanych przez Zarząd główny. Inni robili próby z nawozami sztucznymi na łąkach i pastwisku gminnym, które to nawozy Zarząd główny przysłał na próbę zadarmo; wydały one dobre rezultaty. Zatem lud się budzi, dwa razy w miesiącu członkowie Kółka schodzą się na pogadanki, radzą nad swoją dolą, czytają pisma, szczerze lud w różnych sprawach popierające. W przeszłym roku założono poraz pierwszy tymczasową szkołę, a na budynek nowej szkoły fundusze już się zbierają. Przydzielono nam nauczyciela p. Kamińskiego, który z prawdziwym poświęceniem zabrał się do nauki naszych dzieci, uświadamiając i starszych w różnych sprawach, zwłaszcza gospodarczych. Za jego też staraniem odbył się dnia 18-go lutego br. w budynku szkolnym odczyt, na który Koło jasielskie T. S. L. przysłało swego delegata akademika Dutkiewicza. Odczyt był o powstaniu Kościuszkowskim i Styczniowem. Zeszła się masa ludu, kobiet i mężczyzn. Po tem wśród światlejszych włościan wywiązała na ten temat i inny żywa dyskusja i wnioski, aby takie odczyty odbywały się raz w miesiącu i aby założyć szkołę dla analfatów, na co delegat odpowiedział, że jasielskie Koło T. S. L. chętnie się zgodzi. Wreszcie odśpiewano kilka pieśni patriotycznych. Nadmienić należy, że od tego T. S. L. mamy założoną czytelnię już przeszło rok. Jest ksiązek różnych, doborowej treści 148, które lud ochoczo czyta. Temu to postępowi i uświadomieniu, które wśród nas jak zaraza się szerzy, winien li tylko *Przyjaciel Ludu*, redagowany przez p. Stapińskiego, za co mu się serdeczne dzięki składa. Daj Boże, by we wszystkich gminach taką zarazę on szerzył, to nastąpi wnet dla nas lepsza dola.

Piotr Sobon.

Tuchów.

Interpelacja posła Olszewskiego i tow. do JE. Ministra spraw wewnętrznych w sprawie zaległości konkurencyjnej 2.000 koron, które ma c. k. rząd spłacić komitetowi parafialnemu w Tuchowie z tytułu patronatu.

W parafii Tuchów pow. tarnowski prawo patronatu ma c. k. rząd; z tego też tytułu obowiązany jest uiszczać jedną szóstą część datków konkurencyjnych parafialnych. Nie

do rządu w Galicyi należy interwencja władz politycznych w sprawach wydobycia tej jednej szóstej części od poszczególnych jednostek cywilnych, mających prawo patronatu, a uchylających się od ciężarów z tego tytułu; lecz jakże wygląda Rząd, który przez swoje organa interweniuje, gdy idzie o obcą kieszeń, a sam w podobnych wypadkach służy jak najgorszym przykładem.

W niniejszej interpelacji podajemy jeden pewnie nie odosobniony wypadek.

Prawomocnem orzeczeniem Starostwa w Tarnowie z 27-go lutego 1904. l. 2473 została kwota 12.000 koron, uchwalona jednomyślnie na restaurację kościoła parafialnego przez strony konkurencyjne w temże Starostwie w Tarnowie dnia 21 lipca 1903) rozłożoną na siedmnaście poszczególnych stron konkurencyjnych, zaś c. k. Rząd ma z tytułu patronatu uiścić jedną szóstą część t. j. 2.000 koron.

Owych siedmnaście stron konkurencyjnych datki swoje uiściły na ręce przewodniczącego komitetu parafialnego ks. Maciejowskiego w kwocie 10.000 koron, a tenże w myśl dalszych ustępów wspomnianego orzeczenia wraz z komitetem restaurację kościoła rozpoczął i do trzech miesięcy wykonał, obracając się w ramach planów i kosztorysów przez strony konkurencyjne przyjętych. Już podczas rozpoczęcia budowy odniósł się przewodniczący komitetu do c. k. Namiestnictwa o uiśczenie 2.000 kor. bez których nie może restauracji wykonać lecz bezskutecznie, również bez odpowiedzi zostały dwa następne urgensa. Wobec tego zmuszony był komitet zaciągnąć na ukończenie budowy pożyczkę wekslową w kwocie 2.000 koron na 7% w miejscowym Towarzystwie kredytowym na podpisy członków komitetu i temi pieniędzmi budowę ukończyło.

Półtora roku upłynęło od ukończenia budowy i od zaciągnięcia pożyczki, a przez ten czas przesłał komitet jeszcze dwa urgensa do c. k. Namiestnictwa, lecz dotąd żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Członkowie zaś komitetu wraz z przewodniczącym płacą od pożyczonych 2.000 koron 7% i ponoszą kosztą zmiany weksli, a gdy do 1. czerwca b. r. rząd zaległości nie uiści będą zmuszeni komitetowi całą pożyczkę z własnych kieszeni spłacić.

Przytoczywszy nagi fakt bezprawia zapytujemy JE. pana Ministra spraw wewnętrznych:

Czem usprawiedliwi przytoczony tu wypadek?

Czy gotów jest jak najszybciej zarządzić co należy, by kwota 2.000 kor. wraz z kosztami i procentami od zaciągniętej pożyczki została komitetowi kościelnemu w Tuchowie wkrótce wypłaconą.

Czy nie uznaje za stosowne organom, które przez niedbalstwo swoje nie tylko narażają obywateli państwa na straty i szkody, a w dodatku w opinii publicznej kompromitują i rząd, przypomnieć ich obowiązki.

Michał Olszewski i tow.

Bestwinka pow. Biała.

Bardzo opłakane panują w gminie naszej stosunki. Powodem tego jest niezgodne z życzeniem ogółu ludności postępowanie radnych tutejszych, którzy bez zasięgnięcia rady mieszkańców, zgodzili się na to, by w Bestwinie o 5 kilometrów odległej wybudowano cztero-klasową szkołę i by nasza gmina, jako do tej szkoły należąca do urzędywistnienia tego celu pewną kwotą się przyczyniła. Ponieważ jednak odległość od Bestwiny jest zbyt wielka i narażająca tak rodziców jak i ich dzieci na straty dotkliwe, dlatego też ogół mieszkańców pragnie gorąco i nieszczędzi zabiegów i starań, byle tylko wybudowanie szkoły we własnej gminie Bestwince do skutku doprowadzić. Tym jednak zabiegom niektórzy radni z niewiadomych powodów w poprzek stają i doprowadzenie do celu tej sprawy udaremniają. Wspomnieć muszę dodatkowo, że pod względem oświaty nie na bardzo wysokim szczeblu stoi nasza gmina. Czytelnia i innych instytucji zupełnie niema; z gazet to ludzie czytają przeważnie „Gazetę Niedzielną“ i łabojową „Prawdę“.

Powien.

Z Brzeżańskiego.

Wartoby odświeżyć choć trochę powietrze i w naszym powiecie. Dotychczas rządzi u nas dowolnie „starsi bracia“ do spółki z duchownymi obu obrządków; chłop się nikt o nic nie pyta, chyba o to, ile ma płacić podatków. A jakie to są ojcowskie rządy, to warto się bliżej przypatrzeć. Gościńców ani rząd, ani Rada powiatowa nie buduje... A prawda, byłbym skłamał — od 3 lat buduje się parę kilometrów drogi przez Szańczuki. Różności mówią o tej drodze, coś tam się stało bardzo brzydkiego. Rada powiatowa nic a nic nie robi, aby ulżyć biedzie chłopskiej. Ponosimy tylko na nią wielkie ciężary, bo płacimy grube pieniądze za

wielki budynek postawiony w Brzeżanach. Zarobić nie ma gdzie, dokoła nie ma ani jednej fabryki, wielki majątek hr. Potockiego ciągnie się w okolicy milami, dzierzawia go żydzi i katolicy. Żydzi się podorabiali majątków, a katolicy, choć jak mówią, za pół darmo mają posesję, potracili, a w tych dniach znown 3 najbliższe folwarki wzięli żydzi od katolików. Z tego widać, że nasi panowie są niezdolni do gospodarki na folwarkach, a chcą gwałtem rządzić całym krajem. W wielu gminach nie ma całkiem szkół, a gdzie są szkoły, to bardzo liche, w chłopskich lepiankach. Dużo jest u nas kurnych chat (t. j. bez komina). W wielu gminach mieszka ludność polska wraz z ruską. Tam gdzie w szkole język wykładowy ruski, nie uczą po polsku, a my żądamy, aby w każdej szkole uczono po polsku. Z Rusinami żyjemy w zgodzie, choć księża ruscy ludność ruską podmawiają przeciw polskiej.

Rządy pańskie i księża nic dla nas nie zrobiły, po wsiach mało kto umie czytać i pisać, nie umiemy żadnego rzemiosła, bieda nas wygania za morze do Kanady i Nowego Jorku. Czas już, abyśmy zastanowili się nad swym losem sami, abyśmy wysłali swoich zaufanych posłów do Rady państwa, abyśmy wybrali takich radców powiatowych i gminnych, coby radzili nad naszą biedą, abyśmy biedę za morze wygnali. Nie dajcie się odstraszyć groźbami od prenumeraty *Przyjaciela Ludu*, przekonajcie się, że ta gazetka dobrze wam radzi. Księża robią wszystko, aby tylko tę gazetkę z rąk nam wydrzeć. Kiedy nie skutkują wymyślenia, to proszą, aby na poczcie gazetki niszczone i nie doręczano adresatom. Tak się działo na jednej poczcie za namową księdza polskiego. Piszcie więc do naszej kochanej gazetki o tem, co wam dolega, czytajcie ją i polecajcie znajomym.

Dnia 11 marca b. r. o godz. 2 popołudniu odbędzie się na boisku „Sokoła” w Brzeżanach, wiec polski, w sprawie reformy wyborczej. Zapraszamy wszystkich Polaków powiatu Brzeżańskiego do wzięcia udziału w wiecu.

Ludowcy.

Z krośnińskiego.

Smutna nowina rozeszła się po powiecie. W Radzie powiatowej „ktoś” ukradł 7 tysięcy koron z kasy podręcznej. Wzywamy radców powiatowych, aby zażądali stanowczo od prezesa zapłacenia tej sumy, bo on odpowiada za kierownictwo biura i kasy. Umieją panowie dopilnować utracenia wniosku za

reformą wyborczą, ale kasy dopilnować to im się nie chce. Że też to już wszędzie u nas grasują złodzieje!

Ambony w całym prawie powiecie aż się trzęsą od rzucania gromów na ludowców, a to przy sposobności odczytywania kurendy ks. biskupa Pelczara. To nam dziwne, że w każdej parafji jakoś inaczej brzmi ta kurenda. We Wrocance wyczytał ks. proboszcz z kurendy p. Niemojewskiego, w Rogach p. Stapińskiego, a w Równem p. Daszyńskiego. Zgroza, co się dzieje, jakie to wzburzenie pośród ludu wywołuje. Mówia, że już chyba koniec świata będzie.

Tokarz.

Wszyscy chłopci powinni pamiętać, że panki wszechpolskie, których organami są „Słowo Polskie”, „Ojczyzna” i „Polak”, deputację chłopską do Wiednia w celu poparcia sprawiedliwych żądań ludu nazwali szumowinami, chamami, zdrajcami i mordercami. Chłop, czy członek rodziny chłopskiej, który po tym wypadku nie zerwie stosunków z owymi pankami i nie wyrzuci ich gazet z domu swego, musi być poczytany za zdrajcę sprawy ludowej i za wyrodka, pomagającego bezczęści rzeszę chłopską, a dla takich mamy tylko słowa pogardy i potępienia.

Jan Babicz

radca pow. i czł. deputacji.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Wielkie zgorszenie i rozgoryczenie w sercu każdego Polaka wywołuje postępowanie ks. arcybiskupa Stabilewskiego w Poznaniu. Niedawno kazał duchowieństwu wypisać się z towarzystwa pod nazwą „Straż”, która ma bronić narodu przed pruskim prześladowaniem. A teraz, przy sposobności srebrnego wesela (25-lecie ślubu) pruskiej pary cesarskiej nakazał ks. arc. Stabilewski odmawiać po mszy św. modlitwę dziękczynną na intencję ces. Wilhelma. Lud polski ma się modlić za szczęście i powodzenie swego wroga i niszczyciela... Zgroza.

Papież Pius X. powołał do Rzymu księdza Adama ks. Sapiechę na informatora o sprawach Kościoła katolickiego w Polsce. Trudno się spodziewać, aby ks. Sapiecha opowiedział Ojcu św., jakie to prześladowanie cierpi w Galicji katolicki lud polski za to, że chce się wyzwolić od ucisku i wyzysku dworskiego. Ale w każdym razie coś z tą sprawą uczynimy, aby zapobiedz gorszemu

rozprowadaniu, co tam gdzieś kiedyś jakiś niedowiarek napisał czy powiedział o naszej religii.

Przygotowania do wyboru posłów do Dumy państwowej z Królestwa Polskiego znowu się ożywiły. I tam wszechpolacy idą łącznie ze stańczykami, którzy wibijali pokłony przed pomnikiem carycy Katarzyny, głównej sprawczyni rozbioru Polski. Nic dziwnego, że u nas w Galicji panki wszechpolskie już nawet przewyższają stańczyków w szkalowaniu ludowców.

Z obojoh stron świata.

Austria. Cała polityka austriacka obraca się teraz około reformy wyborczej i wypadków na Węgrzech. Walka słowa z Serbią na ukończeniu. Serbia przyjęła żądania austriackie. Nowe umowy słowne z Rosją, Włochami i Szwajcarią wchodzą w użycie od 1 marca, z małemi tylko zmianami dotychczasowych warunków. To znaczy, że rolnictwo nasze nie może się spodziewać i nadal ochrony.

Węgry znajdują się pod znakiem rządów niekonstytucyjnych. Wybuch gniewu węgierskiego dotychczas nie nastąpił wbrew przewidywaniom. Przemoc rządowa wzięła górę, czy na długo, to wielkie pytanie.

Francja ma dwa kłopoty; tu wojna z Niemcami wisi na włosku, a tu walka wewnętrzna z powodu wprowadzania nowych ustaw kościelnych, walka podsycana przez księcia Orleańskiego, kandydata na króla francuskiego, wre dalej. Armia francuska zbroi się spiesznie, w przewidywaniu wojny. Anglja i Hiszpania oświadczają się za Francją.

Włochy coraz otwarciej intrygują przeciw wpływom austriackim na Bałkanie.

Rosja przedstawia w tej chwili odstrasżające widowisko dla wszystkich włóczęgów knuta i przemocy. Udało się podporom carskim zalać społeczeństwo krwią i żelazem, ale porządku i spokoju wymusić nie potrafili. Ustała rewolucja, a na to miejsce nastąpiły straszne akty zemsty przeciw gnębielcom. Codziennie nadchodzą wieści o zamordowaniu to jakiegoś generała, to gubernatora, inspektora itp. Zawiedzione w nadziejach społeczeństwo mści się na posiepakach. To psuje Rosji kredyt i powiększa nędzę.

Aby ratować państwo przed ostatecznym bankructwem, musiał car nareszcie wyznaczyć termin zgromadzenia się Dumy na 16

maja b. r. Dla uzyskania pieniędzy musi rząd zastawić kilka linii kolejowych.

Ameryka zajmowała się przez kilka miesięcy wyłącznie ślubem córki prezydenta Roosewelta, która wyszła za milionera Longworta. Okazało się przytem, jaki wpływ i urok mają Stany Zjednoczone. Wszyscy monarchowie świata, papież Pius X., prezydent Francji itd., pospieszyli z drogocennymi podarunkami ślubnymi dla nowożeńców, aby w ten sposób okazać szacunek dla Ameryki. Tysiąc prezentów nadeszło, wartości ponad pięć milionów koron.

Okruszyny.

Współpracownicy, którzy czekają na ukazanie się swoich artykułów w gazetce, raczą uwzględnić, że mimo dodatków nie mogą nastarczyć miejsca. Muszą się liczyć z różnemi okolicznościami i to stanowi o wyborze, co dać pierwej, a co może poczekać. Niezadługo, może już w tym miesiącu powiększą stale rozmiary gazetki; ale żeby poddać drukowaniu wszystkich korespondencji, choćby o sprawach ważniejszych potrzebowały podwoić objętość *Przyjaciela*, czyli podwoić kosztą druku i papieru, a na to mnie jeszcze nie stać. Uczynię to, skoro liczba płacących prenumeratorów dojdzie do dziesięciu tysięcy. Niestety, brakuje jeszcze 3.000. Pomóżcie tylu zjednać.

Stapiński.

Z Jasielskiego donoszą nam: W Czermnym podczas licytacji inwentarza parafialnego przyszło do kłótni niemałej między księdzem proboszczem a p. obszarnikiem o jakieś tam rupiecie. Tamtejszy Komitet parafial. nie wiele troszczy się o całość majątku parafialnego, to też ten „majątek“ dzięki opieszałości i niedbalstwu Komitetu znajduje się w nader opłakanym stanie. Był niegdyś lassek na Rożanówce a teraz świecą tylko na wzgórkach same pniaki. O zalesieniu tego miejsca Komitet wcale nie myśli. Nowej Rady gminnej oczekuje ludność tutejsza z utęsknieniem.

Petycje przeciw rozwodom rozdano po parafiach do podpisu. Ludowcy mogą te petycje podpisywać, ale ostrożnie, aby co innego nie podsunęto. Należy tedy przed podpisem dobrze przeczytać, co się podpisuje. Już w nr. 8 powiedzieliśmy, że i my ludowcy jesteśmy przeciwni rozwodom.

Dlaczego w tym czasie rozpoczęto ową agitację, to inna rzecz. Ani się w Radzie

państwa nie zanosi na uchwalenie nstawy rozwodowej, ani żadnego słyhu niema, aby ta sprawa była pilną. Zdaje się, że agitacja ta ma na celu odwrócenie uwagi ludu od spraw wyborczych, tudzież zastraszenie nieświadomych, do czego by to przyszło, gdyby nie hrabiowie. Tu można dodać, że i bez ustawy panowie rozwodzili się i mieli po kilka nałożnic. Pośród włościan takie głupstwa nie mają miejsca.

We Fryszacie na Śląsku austr. 11. bm. t. j. w następują niedzielę odbędzie się zgromadzenie za zaproszeniami w celu zorganizowania śląskiego oddziału Polskiego Stronnictwa Ludowego. Zapraszamy Czytelników naszych na Śląsku austr., aby się zgłosili po karty wstępu do p. Friedla we Fryszacie.

Przyjaciół Czytelników w Ameryce, zalegających z zapłatą, prosimy o natychmiastowe nadesłanie prenumeraty. w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę od nr. 12. Zarazem bardzo nprzejmie prosimy o jednanie nowych czytelników.

Rada powiatowa jest obowiązana dbać o zdrowie ludności, a szczególnie o dobrą usługę akuszerską. Prezes brzozowskiej Rady pow. nie dba na to. Dowód: gosp. Kłodowska z Dydni prosiła Wydział powiat o pomoc na odbycie kursu akuszerji we Lwowie, ale ani zapomogi, ani nawet odpowiedzi na podanie dotychczas nie ma. Rada powiatowa, obudź się i daj jakąś radę biednej kobiecie.

Posel ks. Szponder zjechał 18 bm. niespodzianie do Czernichowa ze sprawozdaniem poselskiem. Chłopów było ze 30, ale i tak zdobyli się na opozycję. Zaufanie wyrazili ks. Szponderowi urzędnicy z robotniczej szkoły.

Centrowcy odbyli kilkudniową naradę tajemną w Krakowie. Zjechali się prawie sami księża. Podobno układali kilka książek, które mają wydać przeciw ludowcom. Niech piszą i drukują zdrowi, co się im podoba. Lud już wie chwala Bogu, co ma sędzić o przeciwnikach. Cieszymy się z tych przygotowań przeciwników, bo to ożywi jeszcze bardziej i naszych przyjaciół. Walka to życie. —

O szykanach popełnianych przez funkcionarjuszy kolejowych na stacji w Krakowie pisze nam jeden z naszych przyjaciół: Wracając ze Zjazdu Rady Naczelnej, spóźniłem się na pociąg wiezorny, więc postanowiłem czekać w poczekalni na ranny. Około 11-ej godziny przyszedł do mnie jakiś funkciona-

rjusz kolejowy i rozkazał mi albo dać sobie co na „piwo“, albo stanowczo poczekalnie opuścić. Nie chcąc się z tym panem sprzezać, spełniłem, jak parę innych osób jego rozkaz. Jeżeli zawsze tacy wyzyskiwacze napastują ludzi i zmuszają ich do dawania sobie napiwków, to ładne zaiste stosunki muszą panować na tej stacji krakowskiej. A gdzież policja? Możeby odnośne władze wglądnęły w te manipulacje swych funkcionarjuszy.

J. Z.

„Wielki bal“ strażacki pod przewodnictwem dyrektora Filipowicza odbył się w styczniu b. r. w Iwoniczu. Na bal ten złożyła inteligencja tutejsza liczne datki a i nasz ks. proboszcz Podgórski, zamiast przyjąć z pomocą Braciom pod Moskałem walczącym o wolność, lub też wspomódz trzech pogorzalców tutejszych, to uznał za stosowne dać kilka koron na ten „bal“ pijacki. W chwili kiedy wszystkie miasta i miasteczka zrzekły się urządzania jakichkolwiek libacyjnych zabaw dorocznych, to nasz Iwonicz i to z inicjatywy światłodawców-nauczycieli urządził sobie libację i bardzo smutne wydał o sobie świadectwo z patriotyzmu. Wstyd i hańba projektodawcom.

Jeden.

Jubileuszowa wystawa ogrodnico-pszczelnicza w Lwowie. W bieżącym roku obchodzi Zjednoczone Gal. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa 30-letnią rocznicę swego istnienia i z tego powodu urządzi w jesieni wystawę ogrodnico-pszczelniczną.

Odpowiedzi redakcji.

M. B. z Proszówek pow. Bochnia: Właściciel obszaru dw. w Proszówkach p. Ruebenbauer jest inną osobą, a ludowcem jest inny p. Adam Ruebenbauer w Bochni, członek Rady pow. i Rady m. i przewodniczący Powiat. Komitetu ludowego.

S. T. Jeżeli ks. niszczy las, należy wnieść zażalenie do starostwa, a gdyby to nie pomogło, to dalej, do namiestnictwa.

J. Jak... z Brzeskiego: bez podpisu mało warte, więc poszło do kosza.

I. J. Olszówka: nie mam czasu zajmować się takimi sprawami, darujcie.

Odpowiedzi administracji.

Mastyk J. z Ameryki: otrzymaliśmy. — Niedojadło St.: gazetkę panu wysyłamy regularnie nie wiemy kto ją konfiskuje, brakujące numera wysłaliśmy. — Opiola T.: pieniędzy od p. M. W. nie otrzymaliśmy dotychczas, lecz mimo tego, kalendarz był wysłany z noworocznym numerem. — Szarek G.: otrzymaliśmy, kalen. wysłane. — Braja P.: była zapłacona do 15. marca 1995 obecnie zapłacona do 15. marca 1906. — Homloski W., Plymouth: otrzymaliśmy, gazetka wysłana. — Rec Sz.: otrzymaliśmy, nowemu gazetkę.

idzie do Łęk. p. kal. i broszurki wysłane. — Bargiel A.: otrzymaliśmy, 6 kalen. wysłano. — Kopacz Fr. Temrakiewicz Stef z Ameryki: pieniądze otrzymaliśmy, kalen. wysłane, p. Kopacz Fr. z Krosna nie prenumeruje. — Kuczera J.: książek takich nie posiadamy. — Zwałczka J.: kalen. ks. o M. Wystouch i książeczki wysłane. — Helnarski, Rumunia: kalen. posłany, należy się 25 hal. za przesyłkę, prenumerata zapłacona do 1. stycznia 1906 r. — Kosztyszyn Kat.: książki wysłane. — Tomczyk J.: kalen. i książki wysłane. — Grzybacz Anna: kalen. wysłany. — Lechowicz J.: katalogi książek wysłane, kalen. p. Szumilańskiemu również wysłany. — Wyderka Stan. z Ameryki: zamówione kalend. wysłaliśmy. — Woźniak Kaz.: prenum. otrzymaliśmy, książecz. „Dwie dusze“ wysłane, należy się 70 h. — Adamczyk J.: 3 kor. otrzymaliśmy, dziękujemy, prosimy o pamięć. — Radwan Fr.: kalen. nie opłaconego nie można posyłać do Ameryki. — Nicpoń A.: gazetkę posłaliśmy, lecz tyle książek nie możemy na kredyt posyłać. — Sikora Fr.: pieniądze otrzymaliśmy, prenumerata zapłacona do 1. stycznia 1907. — Surowiec W.: otrzymaliśmy, kalendarz i gazetka wysłane. — Bezak St.: otrzymaliśmy dziękujemy, zapłacone do 1. stycznia 1906. — Szwed W.: zapłacona do 1. stycznia 1905. — Sławski W.: otrzymaliśmy dziękujemy. — Wantuła J.: kalen. wysłany. Napisać do p. Bojki, może się zobaczymy. — Gorgoń J.: pieniądze otrzymaliśmy, gazetkę zaraz posłaliśmy do Tarnawy. — Tomczyk J.: gazetkę nam zwrócili, mimo dokładnego adresu więc posyłamy drugi raz gazetkę i kalendarz.

Prosimy wszystkich czytelników wyjeżdżających do Prus, by podawali adres, pod którym brali w Galicji.

Na Królestwo Polskie: Cholewicki Stanisław ze Szczurowej 12 K.

Na Stronictwo Ludowe: Pikula Franciszek 40 h.

DACHÓWKĘ ciągniętą i tłoczona oferuje tanio

Sam. Fett w Rzeszowie.

Ceny i wzory na żądanie odwrotną pocztą darmo i opłatnie. | 1 3

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegłądnięcia. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

JOZEF KUKULSKI W JASLE

ul. Floryańska dom p. Marcinkiewicza

sprzedaje

maszyny do szycia i do haftów pierścieniowe i „Central Bobin“ do wszelkich celów przemysłowych, które sprowadza wprost z fabryki, a nie jak dotąd z agencji Singera Co i dlatego każdą maszynę sprzedaje o 20 do 30 kor. taniej.

Również utrzymuje części składowe, igły do każdych maszyn, oliwę kościaną do smarowania i t. p. po cenach najniższych.

Poucza szycia i obchodzenia się z maszyną bezpłatnie. Trzechletnia gwarancja na maszyny.

Plótna lniane i wszelkie tkaniny pierwszej jakości po cenach najniższych poleca własnego wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki i próbki na żądanie opłatnie.

W Węgrzcu pow. Kraków, 6 klm. od Krakowa, realność 12 morgowa, w tem 1/2 morga łąki z budynkami murowanymi, studnią itd. zaraz do sprzedania Na hipotecę 6.000 kor. pow. Kasy oszczędn. Użytkowanie pastwiska gminnego. — Zgłoszenia do właściciela realności ul. Biskupia 3. w Krakowie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Plótna białe zwykłej i prześcieradiowej szerokości, dymy, drefiszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barohany, flanele, szewloty, plótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, biuzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korzynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

REALNOŚĆ DO SPRZEDANIA.

W nowej wsi dwa kilometry od miasta Dobzyc. dwadzieścia od powiatowego miasta Wieliczki, sześć mórg stawów wzorowo urządzonych, specjalna hodowla ryb, młyn o jednym kamieniu bez mieszkania, stodoła nowa, trzy morgi dobrej dwukośnej łąki, do reszty pole orne, razem trzynaście mórg i kilkaset sążni, wolne od długów, za cenę 6 500 złr. Zgłoszenia do Właściciela w Krowdrzy obok kasarni Nr. 35, albo do p. Jana Kani, wójta w Bieńkowicach, poczta Wieliczka.

Kalendarze Przyjaciela Ludu

mamy jeszcze w zapasie i możemy oddać

NA SPRZEDAŻ

po cenie 20 ot

Administracja.

Po tym znaku
poznaje się sklepy w któ-
rych sprzedaje się

Singera Komp. Tow.

Kraków



wyłącznie
S I N G E R A
maszyny do szycia.

akc. maszyn do szycia

Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Tarnów, Wałowa 15. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Chrzanów, Mickiewicza. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Sanok, Jagiellońska, ob. Kółka i roln.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA”. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „ORYGINALNE SINGERA” — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części, nie dostarczamy.

Nasiona i nawozy sztuczne  **Maszyny i narzędzia rolnicze**

z wszelkimi gwarancjami i pod kontrolą stacyi

z najpierwszych i najlepszych fabryk

sprzedaje najtaniej — bez konkurencji

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie (plac Szczepański 6), we Lwowie (Kopernika 2)

z filjami w Rzeszowie i w Wieliczce.

Koniczyna czerwona krajowa bez kaniańki
w wysokiej czystości i sile kiełkowania od **K 110** — do **140** — za
100 kilogramów.

Próby, cenniki, katalogi na żądanie odwrotnie.

B Mańkowski & J. Krukierak

FABRYKA

WYROBÓW BETONOWYCH

✻ w Krośnie ✻

polecają: dachówki cementowe rury
betonowe na mostki i kanały: kręgi
studzienne, płyty betonowe na po-
sadzki, żłoby, schody, krawężniki,
muszle studzienne i wszelkie inne
artykuły betonowe.

Nie kupujcie u żydów, tylko sprowadzajcie wprost z fabryki.

„BLASK” krajowa fabryka czernidła
i smarów w Jasle

Czernidło do butów (szwarc) 29—36 h. za kg.

Waseline żółtą i czarną 28 h. za 1 tuzln.

Smarowidło do wozów 15—25 kor. za 100 kg.

Sklepom katolickim i kółkom rolniczym wysyła koleją
franco do każdej stacji kolejowej. Udziela kredytu
i znacznego opustu. ☉ Adres: „BLASK — JASŁO”.

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Szczepy owocowe.

Już czas zamawiać!

Jablonie — gruszki — śliwki — czereśnie — wiśnie
2, 3 i 4 letnie 1 sztuka po 20, 30 i 40 centów.

Kto potrzebuje temu się wyśle za pobraniem kolejo-
wem. Jeden może zamawiać dla kilku. Cennik wy-
syłam każdemu darmo.

E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza dwór p. Kraków.

Bank parcelacyjny we Lwowie

nabył na parcelację wielki majątek

Łukowiec żurowski

położony w powiecie rohatyńskim.

Stacya kolejowa: Żurawno-Nowosielce (w pół drogi koleją między Lwowem i Stanisławowem) w odległości 4 km. **Poczta:** Wiszniów w odległości 2 km. **Miasta:** Żurawno oddalone o 5 km. Tak do Lwowa jak do Stanisławowa dwie godziny jazdy koleją.

Z Łukowcem żurowskim graniczy bezpośrednio wielka osada polska: Łukowiec wiszniowski, gdzie jest kościół rzymsko-katolicki i polska szkoła ludowa.

Nadto w pobliżu świeże osady polskie: Czerniów, Tomaszowce, Dołha wojniłowska, Kopanki, Niegowce, Perekosy, Radwanów i inne.

Obszar Łukowca żurowskiego wynosi 1600 morgów w jednym obszarze. Przeważnie świeże zręby po odwiecznych lasach liściastych z zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na korezunek.

Gleba: lekkie glinki przypiaszczyste z bardzo wielką przymieszką próchnicy — ciepłe. **Podglebie:** przepuszczalne. **Ziemia:** nader urodzajna i bardzo łatwa do uprawy (orka na jednego konia). Z korezunków do wyrobienia około 200 morgów na doskonałe dwukośne słodkie łąki. **Położenie:** równe z lekkim nachyleniem. Lasy obfitujące w doskonały materiał budowlany, prócz tego w drzewo opałowe i materiał na różne potrzeby gospodarce. Kamieniołom na miejscu, a z niego bardzo tanio kamień na budowę. Cztery studnie do publicznego użytku przez Bank parcelacyjny wykonane, oprócz studzien przez kolonistów wykopanych, dostarczają obficie doskonałej wody do picia dla ludzi i do pojenia bydła.

Ceny ziemi i drzewa nader przystępne.

Grunta ze świeżego zrębu po 560 koron za morg. Po cenie umiarkowanej otrzyma kupujący lasu, ile zażąda. Łąki po 600 do 650 koron za morg.

Kto w najbliższym czasie do kupna na stojącym jeszcze lesie przystąpi, będzie miał bardzo ułatwiony korezunek, bo drzewo na gruncie jeszcze stojące będzie mógł wraz z podciętym pniem zwalić, a za to i za wyrobienie sągów oraz kupek z tego drzewa, otrzyma dobrą zapłatę.

Wiadomości udziela i przyjmują pieniądze:

1) Bank parcelacyjny we Lwowie

(ulica Brajerowska L. 11 A)

albo 2) p. **Zygmunt Narzymski**, delegat Banku parcelacyjnego na miejscu w **Łukowcu żurowskim p. Wiszniów** (koło Bukaczowiec).

Grunta wolne od długów i ciężarów dworskich: Kontrakty i intabulacja bezzwłocznie.

Bank parcelacyjny sprzedaje także grunt na raty i wyrabia parcelantom tanie i dogodne pożyczki na 4% Banku krajowego na dowolną ilość lat, nawet do lat 24. Geometry bankowi już skutecznieją pomiary. Odcinają grunta parcelantom choćby tylko za złożeniem zadatku w wysokości jednej dziesiątej części ceny kupna. Parcelantom, którzy złożą jaką kwotę ponad zadatek na cenę kupna, Bank parcelacyjny płaci od dnia złożenia do dnia oddania gruntu 4% odsetki.

Doryczas osiadło już na tym obszarze kilkadziesiąt rodzin mazurskich, w najbliższych dniach otwartą zostanie szkoła polska dla ich dzieci. 4—6

Niech każdy przeczyta!

Zawiadamiam niniejszem mych Szanownych Odbiorców, że, by ułatwić jak najtańsze nabywanie mych wyrobów, porobiłem składy, w których po cenach zwykłych można nabywać **proszek holenderski dla krów i Zabłocki dla nierogacizny**. Wyroby moje utrzymuje: Apteka Mikolasza we Lwowie, Apteka Horicy w Krośnie, Drogierja Hydzika w Sanoku, Drogierja Przyłęckiego w Jaśle, Apteka Fnska w Bieczu, Apteka Witkiewicza w Złotym Potoku. Prócz tego niektóre Kółka rolnicze.

Przypominam, że paczka proszku holenderskiego dla krów kosztuje 1 K. za 10 koron 10 paczek franco. Paczka proszku dla nierogacizny 60 halerzy. Taniej ani drożej nie sprzedaję i wszelkie inne wyroby, które wypychają spekulanci, nie są moimi wyrobami wypróbowanymi, tylko mniej lub więcej złem naśladownictwem. Moje wyroby są tylko w paczkach oryginalnych, obwiniete w sposób użycia. Setkami listów z kraju, ze Śląska, z Węgier i Bukowiny mogę udowodnić popyt tylko za moimi wyrobami. Tylko te wyroby powinny znaleźć się u każdego hodowcy bydła. Wysyłki uskuteczniam codziennie, odsprzedającym daję pewien zarobek.

Apteka magistra farmacji

Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu.

Dr. Bardel Franciszek

adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

Popierajmy wyrób krajowy

znakomity — przewyższający zagraniczny.

Ceny bajecznie niskie.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czystoską szybko i dokładnie.

Mroczarnie ręczne i kieratowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał doborowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia

do wyrobu dachówek cementowych.

Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje **800 K.**

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukierka w Krośnie.

BANK PARCELACYJNY

nabył na parcelację dobra

PRZYBYSŁAWICE

w powiecie brzeskim.

Sąd telegraf. poczta, urząd podatkowy w **Radłowie** o 3 klm. odległym zaś kościół parafialny w sąsiednim **Otinowie**. Szkoła o 2 nauczycielach w miejscu, stacja kolei **Bogniłowice** lub **Biadoliny**

Grunta **najpierwszorządniejszej** jakości, położone między dwiema rzekami **Dunajcem** i **Kisieliną**. Obydwie rzeki owalowane i grunta zupełnie zabezpieczone od wylewów. Wyborne łąki **dwnkośne**. Kilkadziesiąt morgów pastwisk także ilość wiklin. Cały obszar mierzy **800 morgów**.

Ceny ziemi przystępne. Do sprzedania budynki dworskie na rozbiórkę.

W pobliżu lasy, w których nabywać można opał materiały budowlane, nadto drzewo, sprowadzane spławami, tanio do nabycia.

Blizszych wyjaśnień udziela **Bank parcelacyjny we Lwowie** Delegat Banku **Wny Kajetan Ballński**, który ma swe biuro w **Zakliczynie**, a w **Przybysławicach** każdego piątku i soboty przebywa dla sprzedaży gruntów.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Brajerowska L. 11 a

zawiązany i prowadzony przy współudziale **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału krajowego; Zastępca prezesa: Bolesław Żardecki, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszcz. w Łańcucie; Sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor krajowego Związku przemysłowego we Lwowie; Członkowie: Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Mikołajski Szczepan, lekarz; Olszewski Michał, poseł do Rady państwa (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Pawlikowski Jan, właśc. dóbr; Popławski Jan, redaktor; Dr Jan Rozwadowski, właśc. dóbr; Dr Sołowij Tad., adw., syndyk Banku kraj.; Stapiński Jan, poseł na Sejm kraj.

II. Dyrekcja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

Ruch wychodźców z Galicji i Bukowiny

przez **Tryjest**.

Jazda przez **Tryjest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości **Północnej Ameryki** w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. Zjednoczone austriackie akcyjne Towarzystwo żeglugi w Tryjeście

„Austro Americana“

jako jedyne, austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. kwietnia 1904 r. 1. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło **Jeneralną Agencję dla Galicji i Bukowiny** i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: **opierać swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności przez austriacki port Tryjest.** Towarzystwo i jego Agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart okrętowych załatwiają:

Jeneralna Reprezentacya Goldlust i Ska w Krakowie, ulica Lubicz L. 7
oraz w **Brodach, Podwoleczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej.**

oraz

Główna Agencja we Lwowie, Błonie 2

i prowincjonalne agencje.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Oczłonkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego